GRATIS

Cena numeru 3 zł

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) SOBOTA 11 LUTEGO 1950 ROKU Nr 42 (1323)

PROCES w SZCZECINIE

demaskuje ohydne metody francuskiej reakcji

Szpiedzy z tytułami dyplomatów

współdziałali z szumowinami, hitlerowcami i faszystowskim podziemiem

SZCZECIN (PAP). — Galeria agentów francuskiego wywiadu w Polsce — w której nie brak białogwardzisty i członka „Hitlerjugend" — przewinęła się w czwartym dniu procesu, przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Szczecinie, zeznając m. in. o usiłowaniach wicekonsula Bardet zorganizowania podsłuchu telefonicznego dla celów szpiegowskich, a także o przygotowywaniu gruntu pod sabotaż.

Dyplomaci francuscy w Polsce instruktorami rzemiosła szpiegowskiego

Pierwszy staje przed Sądem świadek MIKOŁAJ GRZYBOWSKI. Jak oświadcza, łączyła go z Robineau praca w wywiadzie. Bywał w mieszkaniu Robineau i otrzymał od niego szereg zadań, dotyczących robót fortyfikacyjnych na pewnym odcinku Wybrzeża oraz informacje o stoczni szczecińskiej i lotnisku wojskowym, a mianowicie: rozmieszczeniu hangarów, składów benzyny, rozmieszczeniu fortów i tp.

Informacje te przekazywał osk. Rachtanowi, który go zaprowadził do Robineau. Świadek przyznaje, że w tym czasie pragnął wyjechać za granicę i z zeznań jego można wnioskować, że okoliczność tę wykorzystał Robineau do wciągnięcia go do pracy w wywiadzie.

Z kolei stawiają pytania adw. adw. Maślanko i Wiącek, po czym zeznaje świadek ZBIGNIEW GROCHOWSKI. Również i jego nakłaniano do pracy szpiegowskiej, łudząc perspektywą wysłania na studia do Francji „w ramach wymiany studentów polskich i francuskich".

Trufanow ośmielał świadka do tej pracy twierdzeniem, że informacje szpiegowskie są potrzebne delegacji francuskiej do ONZ, żądając równocześnie informacji o transportach kolejowych z maszynami fabrycznymi i żywnością oraz o lotniskach. Trufanow oświadczył świadkowi, że w razie jego nieobecności może się zwrócić do **Robineau.** Posłał go również do Bardet, który pouczał świadka szczegółowo, w jaki sposób można ustalić numer danej eskadry lotniczej.

Gdy świadek, według swego oświadczenia, wzdragał się przed wykonaniem poruczonych mu zadań, Bardet oświadczył: „Wy, Polacy, umiecie tylko dużo mówić, a jak do czego przyjdzie, to nie chcecie wykonać".

Świadek zetknął się z Robineau i na żądanie prokuratora rozpoznaje go na ławie oskarżonych. Następnie świadek zeznaje, że Robineau domagał się także od niego wskazania osób, które zechciałyby przerzucać nielegalnie ludzi przez granicę.

Hitlerjunge Kurt Baumgart — zausznik francuskiego agenta

Następny świadek — Niemiec — Kurt Baumgart, z zawodu szofer, zeznaje po niemiecku. Mówiąc o Słupsku, używa nazwy niemieckiej Stolp i dopiero na ostrą uwagę przewodniczącego używa prawidłowej nazwy miasta.

Świadek zetknął się z Drouet, przynosząc do jego zakładu aparaty radiowe do naprawy.

Drouet wciągnął go do pracy szpiegowskiej przy zastosowaniu znanej metody obietnic ułatwienia wyjazdu za granicę, do Niemiec Zachodnich, gdzie Baumgart ma rodzinę. Wzamian za to zażądał informacji dotyczących jednostek wojskowych, z którymi Baumgart mógł łatwiej się stykać jako kierowca, a mian.: rozmieszczenie koszar, magazynów mundurowych, żywnościowych i td.

Baumgart nie taił przed Drouet, że od 1938 r. należał do „HITLERJUGEND".

Niemka — przyjaciółka szpiega Droueta

Z kolei staje przed sądem Niemka — VALESCA EDITH VILBRANDT, przyjaciółka Drouet, z którą żył od 1944 r. Podaje ona, że jest gospodynią domową i krawcową. Vilbrandt potwierdza, że Drouet wciągnął do pracy szpiegowskiej Klimczaka, Nikołajewa, Matuszka, Maciąga i Baumgarta. Osoby te Vilbrandt poznała w mieszkaniu, które zajmowała wspólnie z Drouet. **Poznała tam również** wicekonsula Bardet, który po raz pierwszy zjawił się w mieszkaniu Drouet w 1947 r., a następnie przychodził w regularnych odstępach czasu.

Vilbrandt poznała Robineau późnym latem 1948 r. Przyszedł on do mieszkania Drouet, który powiedział świadkowi, że jest to zastępca Bardet w pracy szpiegowskiej. Podobnie jak Baumgartowi Trufanow obiecał wyjazd do Niemiec, Bardet obiecał Vilbrandt wyjazd do Francji. Również Klimczak przychodził do Drouet i Vilbrandt widziała jak ten ostatni dawał mu pieniądze. Dowiedziała się też, że Klimczak jeździł również do Robineau.

PROK.: — Jakie świadek odnosi wrażenie: czy informacje te dotyczyły spraw wojskowych?

ŚWIAD.: — Tak jest, były to tajemnice wojskowe.

Białogwardzista Nikołajew — zaufany wicekonsula francuskiego

Świadek TEODOR NIKOŁAJEW **opowiedział sądowi, że uciekł po Rewolucji Październikowej z Sewastopola, gdzie studiował w carskiej szkole kadetów, do Serajewa w Jugosławii, a tam pod kierunkiem emigracyjnych specjalistów wojskowych, m. in. gen. lejtnanta Adamowa, przeszedł wyszkolenie w ośrodku białogwardyjskim. Następnie wyjechał do Francji, zaś w czasie wojny (stał się na ziemie polskie, gdzie już pozostał.**

Nikołajew, posługując się łamaną polszczyzną oświadczył, że za przyrzeczoną mu przez Droueta wizę wjazdową do Francji, zgodził się na współpracę z wywiadem francuskim. **Najpierw Drouet a później sam wice konsul Bardet zażądali od świadka, który pracował jako technik na poczcie w Słupsku, aby zorganizował podsłuch telefoniczny.** Nikołajew — jak wyjaśnia — nie wykonał zlecenia tylko dlatego, że „bał się i nie miał dostępu do głowic telefonicznych". Dostarczył natomiast Drouet dane o rozmieszczeniu punktów telefonicznych w jednym z powiatów woj. szczecińskiego.

„Drouet mówił mi — zeznaje świadek — że są mu potrzebni pracownicy PKP, mówił, że winni to być przede wszystkim tacy, którzy nie mają „długiego języka", znajdują się w trudnych warunkach materialnych i należą do PPS lub PPR".

Według wyjaśnień świadka Gaston Drouet potrzebował ludzi z partii, licząc na to, że mogą mieć łatwiejszy dostęp do różnych wiadomości. Drouet poszukiwał pracownika PKP, w Słupsku, który mógłby mu dawać stamtąd informację.

Zachęcony przez Drouet, świadek zwerbował kolejarza Ludwika Matuszka oraz niejakiego Żukowskiego, który oświadczył świadkowi, że ma zamiar wstąpić do partii, z zamiarem wzbudzenia zaufania i uzyskania stanowiska, które dałoby mu wgląd w akta personalne.

Droueta bardzo ten nowy agent zainteresował i — jak mówi Nikołajew — otrzymał on od Francuza polecenie, aby utwierdził Żukowskiego w jego zamiarze wstąpienia do partii, a w związku z pewnymi obawami które Żukowski wyrażał co do związanej z tym „kompromitacji" przed emigracyjnym ośrodkiem dywersji — Drouet uspokoił go oświadczeniem, że „on sam porozmawia z Bardet, aby ten zawiadomił centrum emigracji we Francji o istotnym celu wstąpienia Żukowskiego do partii". Świadek dodaje że istotnie „tak zostało zrobione".

Drouet proponował za pośrednictwem świadka Żukowskiego i Matuszka nabycie krótkiej broni po niskiej cenie, a także zmierzał do uzyskania kontaktów, z grasującymi w okolicy bandami.

„Gaston Drouet mawiał — zeznaje dalej Nikołajew — że trzeba się przygotować do wojny. Powiedział, że będziemy uprawiać sabotaż — ja u siebie na poczcie a Matuszek i Żukowski na kolei.

Świadek **GENOWEFA ZIELIŃSKA, telefonistka ze Słupska,** oświadczyła, iż Drouet zapraszał ją wraz z Klimczakiem na audycje radia brytyjskiego, by następnie pewnego dnia zaproponować współpracę wywiadowcza. Świadek, która kształciła się we Francji, służyła wielokrotnie za tłumacza przy rozmowach między Klimczakiem a Drouet, a także wicekonsulem Bardet.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Na sali sądowej w Szczecinie

ZNIKŁ drwiący uśmiech z bezczelnej twarzy francuskiego szpiega Robineau. Szef wywiadu francuskiego na okręg szczeciński, cofa się w głąb ławy oskarżonych, gdy pada teraz jego nazwisko. Nie może ukryć zmieszania, które wywołuje czerwone wypieki na jego twarzy.

Przedwczoraj jeszcze osk. Pielacki zaprzeczał, jakoby po dezercji z Wojska Polskiego był członkiem bandy, grasującej w Rzeszowskim. Pielacki „nie umiał" wytłumaczyć, dlaczego właśnie do niego zwrócił się Robineau z poleceniem, aby go osobiście skontaktowano z podziemiem.

Wczoraj podczas konfrontacji z kompanem z podziemia, wspólnikiem morderstw i tortur dokonywanych na działaczach demokratycznych, Pielacki ujawnił nowe, rewelacyjne fakty.

PROK.: Czy to, że Robineau zwrócił się do Was o nawiązanie kontaktu z podziemiem było przypadkiem, czy też wiedział do kogo się zwrócić.

OSK.: PIELACKI — Wiedział.

PROK.: Skąd wiedział?

OSK.: Z moich rozmów z Robineau i Borkowskim.

Nie jest rzeczą przypadku, — stwierdził prokurator — że do takiego właśnie człowieka zwrócił się oskarżony Robineau w celu nawiązania kontaktu z podziemiem. Nie ma nic z przypadku w tym, że Robineau szukał kontaktu z podziemiem, a jego główny agent Drouet ofiarował się za pośrednictwem białogwardzisty i międzynarodowego szpiega Nikołajewa dostarczyć broni bandom i to po taniej cenie.

WYSOKOŚĆ zapłaty za usługi szpiegowskie była różna. Jedna wszakże forma zapłaty była wspólna dla wszystkich: obietnica ułatwienia wyjazdu z Polski.

Gdy osk. Rachtana zapytano, w jaki sposób wyobrażał sobie, że ma nastąpić ten wyjazd, odpowiedział: naturalnie, na lewo.

Może to w związku z tym Robineau sam jeździł na kontrolę dostarczonych mu informacji o przejściach granicznych.

A może, nie troszcząc się wcale o los swych agentów-, sam sobie szykował drogę ucieczki na wypadek, gdyby jego szpiegowska działalność — została ujawniona?

* * *

Powody jakie mieli agenci Robineau do ucieczki z Polski także były różne. Pielacki był dezerterem i bandytą. Borkowski miał na sumieniu organizację Todt. Baumgart — wychowanek Hitlerjugend tęsknił do faszystowskich organizacji w Trizonii. Rachtan szukał lekkiej pracy w paryskich lupanarach.

Wszyscy jednak mają wspólny rys charakteru. Pozbawieni są oni poczucia przynależności do narodu, są to LUDZIE BEZ OJCZYZNY

Żywiołowy rozwój

współzawodnictwa długofalowego w Łodzi

Robotnicy PZPB im. Stalina

odpowiadają na apel tow. Markiewki

Jest godzina 14.45. Tkacze pracujący na pierwszej zmianie, oczywiście dawno już opuścili swe warsztaty, udając się do domu.

Spóźniliśmy się, a mieliśmy zamiar porozmawiać z **tow. Majewskim,** który pierwszy tutaj w tkalni Zakładów Stalinowskich podjął inicjatywę górnika Markiewki.

Przechodząc wzdłuż sali, którą tutaj wszyscy znają jako „starą żakardową", spotykamy się jednak oko w oko z tkaczem Majewskim.

— **Jakże to? Co robicie tutaj o tej** porze, gdy już śladu nie ma po pierwszej zmianie?

Tow. Majewski odpowiada donośnym głosem, żeby przekrzyczeć łoskot krosien.

— Ładnie by wyglądał mój zespół jakościowy i oszczędnościowy, gdybym tak zaraz po pracy uciekał do domu. A przecież trzeba wszystkie krosna obejrzeć, poprawić drobne uszkodzenia, żeby nie biegać stale do majstra z lada jaką drobnostką.

Od słowa do słowa przechodzimy na temat długofalowych zobowiązań.

— A więc było to tak, że zapoznawszy się w gazecie z apelem górnika tow. Markiewki, odrazu zastanowiłem się, czy podobnych zobowiązań nie mogliby przyjąć włókniarze. Chwyciwszy ołówek i kartkę papieru długo i dokładnie wyliczałem sobie, o ile trzeba by podwyższyć produkcję, aby przed terminem wykonać plan roczny. Następnego dnia po pracy porozumiałem się z członkami swego zespołu z pierwszej zmiany (a trzeba wiedzieć, że tow. Majewski jest kierownikiem dwóch zespołów: jednozmianowego i dwuzmianowego).

Pogadał więc najpierw z tymi z zespołu jednozmianowego. Pokazał swoje wyliczenie. Zgodzili się bez zastrzeżeń. Do końca roku wyprodukują wszyscy 16.288 metrów więcej niż przewiduje baza, przyśpieszając o dwa miesiące wykonanie planu rocznego.

Ale tow. Majewski nie spoczął na laurach. Jeden zespół? — to mało.

— **Jutro zgłaszam w Radzie Zakładowej do współzawodnictwa długofalowego mój drugi zespół dwuzmianowy.** Niechże wszyscy tkacze pracujący pod moim kierownictwem przyczynią się do przedterminowego wykonania planów naszej tkalni.

Taki jest tow. Wacław Majewski. A przykład jego podziałał „zaraźliwie" w całej Nowej Tkalni. **W dniu wczorajszym zgłosiły się dalsze trzy zespoły podejmując długofalowe zobowiązania.**

Zespół tow. Konstantego Kowalskiego w skład którego wchodzą tkacze: **Malczykiewicz, Kocińska, Banaszkiewicz, Nowak, Tembłowska i Matuszewska** wyprodukuje do końca roku o 13.844,8 metrów tkanin więcej niż przewiduje baza, przyśpieszając o 249 rob. godz. wykonanie planu rocznego.

Zespół tow. **Anny Tomaszewskiej** do którego należą tow. tow. **Włodarczyk, Piotrowska, Dąbrowska, Szczodrowska, Paproch i Kuczmij wyprodukuje** do końca roku 23.006,8 metrów tkanin ponad normę, przyśpieszając o 500 rob. godz. wykonanie planu rocznego.

Zespół tow. Reginy Grzelak, składający się z tow. tow. Jagiełło, Chojeckiej, Siuty, Stopczyk, Kramarczyk i Idczak wyprodukuje ponad plan 14.862,8 metrów do końca roku, przyśpieszając wykonanie planu rocznego o 292 rob. godz.

* * *

Z przędzalni odpadkowej zgłosiły się dwa zespoły. Zespół tow. **Mariana Chyżego** w składzie — **Stanisław Niedziela, Błaszczyk, Woźniakowska i** Kowalska, pracujący na selfaktorach na przędzy numer 41/4 wyprodukuje do 1 lipca o 483 kg więcej niż przewiduje baza.

Zespół tow. **Henryka Herskiego** w składzie — **Stefan Niedziela, Pikala, Orlicka i Stefańska** na wątku Nr 12 wyprodukuje do 1 lipca o 483 kg więcej niż przewiduje baza.

W dalszym ciągu napływają dziesiątki nowych zobowiązań ze wszystkich oddziałów PZPB imienia J. Stalina.

Robotnicy łódzkiego przemysłu wełnianego kroczą śladami tow. Markiewki

Zobowiązania załogi PZPW Nr 1

Za przykładem robotników przemysłu bawełnianego, na apel górnika Markiewki odpowiadają również robotnicy PZPW nr 1.

Pierwsza do współzawodnictwa długofalowego przystąpiła tkalnia. Wczoraj przodownicy zespołów zebrali się w Radzie Zakładowej, aby wspólnie obliczyć swe możliwości. Zobowiązania bowiem muszą mieć podstawy realne i wykonalne, muszą być dowodem świadomej i planowej pracy.

— Ja, towarzysze, obliczyłem już sobie, że mogę śmiało podnieść procent wykonania bazy ze 119 na 121 proc. — znana wszystkim postać tow. Stefana Szpakowskiego, przodownika pierwszego w „wełnie" zespołu najwyższej jakości, wysuwa się z gromady siedzących. Szpakowski zwracając się do zebranych robi głośno obliczenia.

— Osiągając dotychczas 119 proc. bazy, miałem 4587 wątków na godzinę. Zobowiązując się do 121 proc. będę musiał zrobić 4660 wątków na godzinę. Wykonam to z pewnością. Gdybyśmy podjęli nasze zobowiązania od jutra do 1 lipca, to wypada 932 roboczogodziny dla każdego tkacza, czyli ja muszę wyprodukować w tym okresie 2.348 m towaru. Zobowiązania dotrzymam! 1 lipca będę mógł zanotować sobie, że zrobiłem 408 m więcej niż przewiduje baza.

Po wystąpieniu tow. Szpakowskiego inni tkacze zaczęli również składać zobowiązania. Nie wszyscy od razu mogli obliczyć ile metrów więcej wyprodukują do 1 lipca, ale wszyscy orientowali się doskonale w ilościach wątku, które muszą wykonać.

Tow. Władysław Mikołajewski, który tak jak tow. Szpakowski pracuje na pojedyńczym krośnie, wykonywał dotychczas 115 proc. bazy, czyli robił 4260 wątków na godzinę. Postanawia obecnie podnieść wykonanie bazy do 117 proc., a więc robić będzie na godzinę 4334 wątki.

Tow. Maria Terpilakowa pracuje na „dwójkach", osiągając ostatnio 100 proc. wykonania bazy.

— To wypada 7524 wątki na godzinę. Żeby nie wiem co, muszę się poprawić i osiągać stale 104 proc. bazy. Zanotujcie, że zaczynam od jutra robić 7824 wątki na godzinę. Będę mogła w końcu tego pierwszego okresu współzawodnictwa długofalowego pochwalić się, że dałam o wiele więcej, niż dałabym pracując tak jak teraz.

Inni tkacze z „dwójek" z wielkim zapałem przystąpili również do zobowiązań długofalowych: **Aleksander Sobiński, Waldemar Miller, Kazimierz Kukulak, Władysław Kordalewski, Anna Szpakowska i Danuta Skomorochow.** Prócz tego zgłosili się z zobowiązaniami **Jan Adamczyk,** Barbara Sikorska i Bronisława Szymczak oraz Edward Piasecki, Mieczysława Romanowska i Stanisława Kucharska.

Chiny Ludowe popierają stanowisko ZSRR

w sprawie odpowiedzialności cesarza Japonii za wojnę bakteriologiczną

Pekin (PAP). Dzienniki chińskie doniosły, za agencją Nowych Chin, co następuje:

W imieniu Centralnego Rządu Chińskiej Republiki Ludowej wiceminister spraw zagranicznych Li Ke-nung zawiadomił rząd ZSRR o pełnej zgodzie na propozycję, zawartą w nocie radzieckiej z dnia 1 lutego, a dotyczącą powołania specjalnego międzynarodowego trybunału wojskowego dla osądzenia sprawy japońskich zbrodniarzy wojennych— cesarza Hirohito i 4 generałów — winowajców wojny bakteriologicznej.

To stanowisko Rządu Chińskiej Republiki Ludowej — stwierdza agencja Nowych Chin — odzwierciedla bezgraniczne oburzenie narodu chińskiego w stosunku do japońskich zbrodniarzy wojennych, którzy winni być przykładnie ukarani.

Organ SED—„Neues Deutschland" o Polsce Ludowej i jej Prezydencie

BERLIN (PAP). — W związku z trzecią rocznicą wyboru Prezydenta Bieruta, organ SED „Neues Deutschland" zamieścił artykuł poświęcony tej rocznicy pt. „Możemy od Polaków wiele się nauczyć".

Przypominając słowa Prezydenta Bieruta zawarte w depeszy do Piecka i Grotewohla z okazji powstania Demokratycznej Republiki Niemieckiej, autor artykułu pisze:

„Demokraci i socjaliści niemieccy, wszyscy postępowi Niemcy przesyłają życzenia Prezydentowi Polskiej Republiki Ludowej Bolesławowi Bierutowi z okazji rocznicy jego wyboru. Występować oni będą jeszcze bardziej zdecydowanie, niż obecnie w obronie NIEROZERWALNEJ PRZYJAŹNI między wielkim narodem polskim, a narodem niemieckim."

Prasa radziecka o trzeciej rocznicy wyboru tow. Bolesława Bieruta na Prezydenta R P

MOSKWA — Dziennik „Prawda" w korespondencji własnej z Warszawy, poświęconej trzeciej rocznicy wyboru Bolesława Bieruta na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, podkreśla, że polskie masy pracujące uroczyście obchodziły tę, tak znamienną w dziejach Polski, datę.

Prasa polska — stwierdza korespondent „Prawdy" — przypomniała zgodnie w licznych artykułach zasługi Bolesława Bieruta, jako niezłomnego bojownika o szczęście ludu, jego zasługi w dziele utworzenia Demokratycznej Polski, dla nawiązania ścisłej, nierozerwalnej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, dla likwidacji rozłamu w polskiej klasie robotniczej i powołania do życia Zjednoczonej Robotniczej Partii Marksistowsko-Leninowskiej, dla rozgromienia odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego, dla pomyślnej realizacji planu trzyletniego i dla wytworzenia warunków wykonania Sześcioletniego Planu budowy zrębów socjalizmu w Polsce.

Bułgaria uznaje demokratyczny Vietnam

SOFIA (PAP) — Minister spraw zagranicznych Bułgarskiej Republiki Ludowej wystosował do ministra spraw zagranicznych Demokratycznej Republiki Vietnamu pismo, w którym oznajmia, że rząd Bułgarskiej Republiki Ludowej postanowił uznać rząd Demokratycznej Republiki Vietnamu.

Komunikat

Zawiadamiamy, że dziś, w dniu 11. 2. 1950 r. o godz. 18 w lokalu Ośrodka Szkolenia Partyjnego przy ul. Traugutta Nr 1, odbędzie się konsultacja z kolejnego tematu dla grupy samokształceniowej Dzielnicy Widzew.

Stawiennictwo wszystkich uczestników grupy obowiązkowe.

Ośrodek Szkolenia Partyjnego

W CZYIM INTERESIE?

We wczorajszym numerze „Życia Warszawy" zamieszczono poniższy artykuł, który przedrukowujemy w dosłownym brzmieniu.

Gdy już w licznych placówkach „Caritasu", rozsianych po całym kraju, przeprowadzono inspekcję i kontrolę — widać teraz wyraziście, ile nieprawości i nadużyć, ile działalności całkiem nie-miłosiernej znaczyło szlaki tej wielkiej instytucji dobroczynności publicznej. Tym donioślejsze jest zadanie, którego podjęły się setki księży i świeckich katolików: oczyścić pożyteczną i potrzebną społeczeństwu instytucję z nieprawości i brudów, które się w niej rozpleniły i które dotychczas tolerowano; sprawić, by „Caritas" służyła całkowicie swemu celowi — pomagała najbardziej potrzebującym i nieszczęśliwym.

A nieprawości i nadużyć było nie mało. Gdyby zebrać wszystkie akta i dokumenty w tej sprawie, powstałaby wielka „Żółta Księga". A w księdze tej byłby pierwszy rozdział:

Prywata i polityka

Z darów ludzi miłosiernych, z dotacji państwowych czerpali kierownicy „Caritasu" — dla siebie, dla swoich rodzin, dla znajomych, dla protegowanych. „Sławny" już dziś w Polsce dyr. Paszenda, zaufany administratora apostolskiego ks. dr. Milika, usadowił się na wrocławskim oddziale „Caritasu" jak na udzielnym księstwie. Hojny dla siebie, nie żałował przyjaciołom i znajomym z właściwej sfery: b. ziemianom, b. arystokratom. Plebsu nie lubił, odmawianie więc zasiłków pospolitym biedakom, zdemobilizowanym żołnierzom i synom małorolnych chłopów było na porządku dziennym. Lubił natomiast i popierał publicznymi pieniędzmi tych, którzy swoje credo polityczne ogłaszali strzelaniem do działaczy demokratycznych i udziałem w bandach leśnych. Pozytywnie załatwiano więc w „Caritasie" podania, podpisywane tylko pseudonimami „Piechota", „Okularnik", „Stala" — podania bez imienia i nazwiska, bez adresu, bez jakichkolwiek danych personalnych i uzasadnienia, skoro wystarczyło jedno: byli wrogami Polski Ludowej.

Nielepiej było gdzie indziej. P. Stanisław Baliński pisał do ks. biskupa Radońskiego we Włocławku:

„Ekscelencjo Księże Biskupie! Prosząc o przydziały z „Caritas", mam zaszczyt przypomnieć Waszej Ekscelencji o naszej znajomości i o tym, że jestem ziemianinem i przyjacielem hrabiego Platera".

No i oczywiście — wobec takich argumentów — wysłano p. Balińskiemu 75-kilogramową paczkę wyborowej żywności. Ale nie otrzymał ani odpowiedzi, ani pomocy chłop Jan Kamiński (gromada Rozinowo, gmina Leg. pow. włocławski). Pisał on do tego samego oddziału „Caritas":

„Jestem biedny i kaleka. Mam pięcioletnią córeczkę, która przed kilkoma miesiącami została sparaliżowana. Usilnie proszę „Caritas" o udzielenie mi jakiejkolwiek pomocy materialnej, gdyż za wszelką cenę chciałbym uratować moje dziecko przed kalectwem. Z pomocy „Caritas" nie korzystałem jeszcze".

Do podania dołączona była opinia ks. proboszcza Anzorge, który popierał prośbę będącego w ciężkim położeniu chłopa. Nic to jednak nie pomogło.

Niewiele też mogło pomóc pięćset złotych ubogiej wdowie Annie Kaczorkiewiczowej, która taki to „zasiłek" otrzymała na pogrzeb swojej matki, natomiast członkowie zarządu włocławskiej „Caritas" przyznawali sobie jako pożyczki — 20.000 zł ks. Józef Twardy, 30.000 zł ks. dr. Majdoński.

Nielepiej było w Oliwie, gdzie członek zarządu „Caritasu" inż. Julian Neyman otrzymał 271 kg czekolady, kawy, kakao, soków owocowych i konserw.

Nielepiej było w Grudziądzu, gdzie brat ks. biskupa ordynariusza Kazimierza Kowalskiego, p. Stanisław Kowalski otrzymał sporą pakę konserw i lekarstw.

40 kg streptomycyny

Gospodarkę w „Caritasie" cechowały nie tylko tego rodzaju nadużycia. Marnotrawstwo dóbr społecznych też nie należało tam do rzadkości. Szczególnie jaskrawy przykład — to streptomycyna. W oddziale tarnowskim dopóty nie rozdzielano wśród chorych tego bezcennego lekarstwa, dopóki się nie zepsuło. W jednym tylko oddziale krakowskim inspekcja wykryła teraz 40 kg streptomycyny, która na szczęście nie straciła wartości leczniczej do roku 1951 włącznie. Zdążymy jeszcze wykorzystać tę olbrzymią ilość specyfiku — olbrzymią, skoro **30 gramów** wystarcza, by uratować życie ludzkie!

A iluż do tej pory zmarło chorych gruźlików, bo streptomycyny brakło?

Brakło? Nie, streptomycyna była, ale ją ukrywano w przepastnych magazynach „Caritasu".

Osobny rozdział w „Żółtej Księdze" stanowić mogą

Transakcje handlowe

Nie były to transakcje byle jakie. Dyr. Paszenda z Wrocławia handlował np. winem mszalnym, które było bezpłatnym darem do bezpłatnego rozdziału między parafie dla celów religijnych. W ciągu swej długiej działalności sprzedał w cenie od 300 do 500 zł kilkanaście tysięcy butelek, nie rezygnując przecież ze zwolnienia z opłat skarbowych, jako, że wino było mszalne i stanowiło dar Polaków z Ameryki. Ks. Żurawski z Bydgoszczy sprzedał 200 par butów firmie „Wieczorek i Chroboczyński" we Wrzeszczu za 19.200 zł (po 90 zł 60 gr za parę!). Taka to suma figuruje w dochodach „Caritasu" w Bydgoszczy.

We Wrocławiu natomiast, gdzie skarbniczką „Caritasu" była p. Olexińska, trzy worki kawy kupił jej mąż p. Jan Olexiński, a samochody, przydzielone bezpłatnie do rozwożenia darów wśród ubogich, wynajmowane były za okrągłe sumki firmom prywatnym. Jak widać, hasło „business is business" było w modzie i przesłaniało nieraz zawołanie „Caritasu" — „res sacra miser".

Bez kontroli

Nie dziw, że dawni kierownicy „Caritasu", mianowani przez księży biskupów, nie lubili księgowości i rachunkowości, a tym bardziej nie lubili kontroli. Przeprowadzone wreszcie inspekcje ujawniły wiele poważnych — mówiąc łagodnie — niedokładności w księgach, w magazynach.

Nie dziw, że nie lubił również kontroli ks. dr. Milik, administrator apostolski we Wrocławiu, skoro w aktach „Caritasu" można znaleźć dokument z podziału pieniędzy, zebranych podczas „Tygodnia Miłosierdzia". Z dokumentu wynika, że dnia 28. XI. 1949 r. administrator apostolski, z ogólnej sumy zbiórki 3 mil. 198 tys. zł, przeznacza „do swojej dyspozycji na zasiłki dla wielodzietnych rodzin" milion 200 tys. zł, a resztę 1.998 tys. zł przekazuje dla seminariów duchownych, chociaż w „Tygodniu Miłosierdzia" zbierano dla ubogich, sierot, starców i kalek.

Nie dziw, że nie lubił kontroli ks. biskup Radoński z Włocławka, skoro jego Kuria Biskupia otrzymała z „Caritasu" 100 kg. mąki pszennej i worek płatków, dużą ilość mleka w proszku, kilka skrzyń kompotów i 20 kg. czekolady. W miesiąc po tym transporcie ta sama Kuria Biskupia otrzymała dalsze dwa worki mąki pszennej, a później 2 kg. mydła do golenia, dwie skrzynie kompotów i kilka skrzyń pomidorów, 10 kg. mydełek toaletowych, worek grochu, wiele soków itd.

Nie dziw, że nie lubiły i **unikały kontroli** poszczególne zarządy placówek „Caritasu", skoro ks. prymas Wyszyński... I tu zacytujemy fragment sprawozdania z obrad Sejmowej Komisji Pracy i Opieki Społecznej w końcu stycznia br.:

„Duże wrażenie na członkach Komisji wywarł zacytowany przez ministra Rusinka ustęp z listu prymasa Wyszyńskiego. W liście tym, datowanym 2 marca 1949 r., PRYMAS WYSZYŃSKI POLECIŁ KIEROWNICTWU POSZCZEGÓLNYCH ZAKŁADÓW KOŚCIELNO - OPIEKUŃCZYCH, ABY ZAPOBIEGAŁY „POWTARZAJĄCYM SIĘ KONTROLOM KOŚCIELNYCH ZAKŁADÓW OPIEKUŃCZYCH PRZEZ RÓŻNE KOMISJE".

Ale władze państwowe, które wypłacały „Caritasowi" miliardowe dotacje, przeprowadziły kontrolę i wobec jej wyników zarządziły — zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem — powołanie nowych zarządów „Caritasu" dla dalszego, jak najwydatniejszego działania tej instytucji. Do zarządu weszli wyłącznie obywatele - katolicy, nieposzlakowani, cieszący się zaufaniem społeczeństwa — w ogromnej większości księża.

Odzew opinii publicznej i duchowieństwa

Sapienti sat — myślącemu człowiekowi wystarczy. Dodajmy: myślącemu i uczciwemu. Toteż szeroka opinia publiczna, a z nią razem liczne rzesze księży w całym kraju zareagowały zdecydowanie i zgodnie. Na zebraniach, które odbyły się we wszystkich większych miastach Polski z udziałem setek księży — duchowieństwo i świeccy działacze katoliccy wyrazili, w gorących nieraz słowach, swoje oburzenie wobec tylu matactw, pokrywanych firmą miłosiedzia. Wyrazili swoją solidarność z akcją rządu, zmierzającą do uzdrowienia stosunków w instytucji, która jest i pożyteczna i potrzebna społeczeństwu. Setki księży, znani działacze katoliccy zgłosili się do pracy w nowych zarządach „Caritasu".

Przytaczać te liczne uchwały i oświadczenia księży, wyliczać tysiące nazwisk duchowieństwa — niepodobna. Ograniczymy się do przypomnienia pierwszej po wojnie Krajowej Narady Zrzeszenia „Caritas", zwołanej przez nowy zarząd, na którego czele stanął ks. dziekan Lemparty. Przybyło na tę naradę do stolicy 1288 księży i zakonników oraz 282 świeckich działaczy katolickich.

Witając zebranych, minister Administracji Publicznej, Wolski oświadczył w imieniu rządu:

„Rząd sprawę uporządkowania stosunków w „Caritas" powierzył katolikom duchownym i świeckim. Powierzyliśmy to zadanie szerokiemu gronu ludzi dobrej woli.

Sprawę zrzeszenia „Caritas" oddajemy w wasze ręce i wierzymy,że zaprowadzicie tam ład odpowiadający wysokim, charytatywnym celom tej instytucji.

W pracy tej zarząd „Caritas" może liczyć na życzliwy stosunek ze strony Rządu".

To oświadczenie przedstawiciela Państwa przyjęte zostało przez zebrane duchowieństwo gorącymi, długotrwałymi oklaskami. W toku obrad księża i katoliccy działacze świeccy przedyskutowali swoją przyszłą pracę w „Caritasie" i wielokrotnie podkreślali, że szerokie rzesze duchowieństwa polskiego, wierne religii katolickiej i swojej ojczyźnie Polsce, stoją przy Rządzie Ludowym i życzą sobie najgoręcej właściwego ułożenia stosunków między Kościołem a Państwem.

Krajowa Narada powzięła jednomyślną uchwałę, w której zebrani księża i świeccy działacze katoliccy oświadczyli m. in.:

„Powołani przez Rząd do uporządkowania i prowadzenia spraw Zrzeszenia „Caritas" nie będziemy szczędzić wysiłków, aby pełnić swe obowiązki w zgodzie z zasadami katolickimi, tym bardziej, iż jesteśmy głęboko przeświadczeni, że działalność „Caritas" i nasza działalność charytatywna i obywatelska jest całkowicie zgodna zarówno z ustawodawstwem państwowym i nakazami polskiej racji stanu, jak i obowiązującymi katolików prawami i przepisami Kościoła".

„Wyrażamy głębokie przekonanie, że właściwa i patriotyczna postawa katolików wobec Państwa wynika nie tylko z ogólnych nakazów moralnych katolicyzmu, lecz również z przekonania, że Rząd Polski Ludowej działa zgodnie z najlepiej pojętą polską racją stanu i realizuje sprawiedliwość społeczną".

* * *

Sprawa „Caritas" przedstawia się więc jasno, wyraźnie: było źle, było dużo nieuczciwej i szkodliwej roboty, było działanie na szkodę społeczeństwa i państwa — pod płaszczem religii i miłosierdzia. Trzeba zło usunąć i szkody naprawić ofiarną i uczciwą pracą, aby „Caritas" był — zgodnie ze swym celem — pożyteczną instytucją społeczną.

Takie właśnie stanowisko zajęły tysiące — zdecydowana większość — księży — dziekanów, kanoników, proboszczów, prefektów, wikariuszy.

A co na to hierarchia kościelna?

I tu również, zdawało by się, nie może być innego stanowiska, innej oceny, choć rozumiemy, że wyjście na jaw skandali w „Caritasie" nie było episkopatowi miłe.

Tymczasem dowiadujemy się rzeczy oburzających, wręcz niesłychanych. Jak podaje kumunikat z kół miarodajnych, część hierarchii kościelnej podejmuje próby zmuszenia duchownych, by odmówili udziału w pracy Zrzeszenia „Caritas". Dowiadujemy się — a wierzyć się wprost nie chce — że część episkopatu (**jednostki** wobec społeczeństwa i wielkiej rzeszy duchowieństwa) próbuje samowolnie rozwiązywać „Caritas" i owładnąć jego mieniem. — A więc jeżeli „Caritas" ma podlegać kontroli społecznej i nie może być instrumentem w rękach reakcyjnych biskupów — to niech lepiej wcale go nie będzie! — oto stanowisko hierarchów.

Jest to — powtarzamy — stanowisko oburzające, wręcz niesłychane. Jest to stanowisko jednocześnie kompromitujące.

A więc chorzy i ubodzy, starcy i sieroty niech będą pozbawieni pomocy i opieki — cóż to ich, polityków w fioletach obchodzi? „Caritas" była im potrzebna dla całkiem innych celów — do podpierania i umacniania wrogów Polski Ludowej. Była potrzebna do finansowania podziemia. Była potrzebna o tyle, o ile służyła ich interesom i ludziom z ich „sfery" a przede wszystkim ich amerykańskim mocodawcom i inspiratorom. Jeżeli teraz bez reakcyjnego politykierstwa ma służyć chorym i biedakom — po cóż im ta cała instytucja?

Maska opadła. Ukazało się oblicze polityków bez skrupułów, związanych nie z ludem, wśród którego żyją, ale z obcymi siłami, w których interesie leży właśnie wzmacnianie reakcji w naszym kraju, podpieranie podziemia, osłabianie naszego państwa. Wrogim Polsce ośrodkom zaoceanicznym oczyszczone z nieprawości Zrzeszenie „Caritas" nie jest już potrzebne; inaczej jednak myślą szerokie rzesze Polonii amerykańskiej.

Ale w Polsce Ludowej rządzą polskie prawa państwowe i obowiązują zarządzenia polskich, ludowych władz państwowych, nie jakieś tam obwieszczenia, które natchnienie biorą z wrogich Polsce zagranicznych ośrodków dyspozycyjnych. „Caritas" będzie pracowała pod zarządem patriotycznego duchowieństwa i pod kontrolą społeczną. Duchowieństwo, które tak licznie i chętnie zgłosiło swój udział do pracy w „Caritasie", znajdzie skuteczną pomoc i ochronę Państwa, przed wszelkiego rodzaju naciskami i represjami.

Stanowisko Rządu jest tu jasne i niedwuznaczne.

Uzdrowienie Zrzeszenia „Caritas" w niczym nie uszczupla praw religii ani interesu wierzących, przeciwnie, służy ich dobru.

Jeżeli chodzi o wielkie rzesze duchowieństwa, to ono wyraźnie określiło swoją pozycję i odcięło się od roboty antypolskiej, przez obcych inspirowanej, odcięło się od stanowiska reakcyjnej części hierarchii kościelnej.

„My jesteśmy w tej piramidzie warstwą najliczniejszą; my — szara brać kapłańska — mówił ks. Pasternak wśród gorących oklasków półtora tysiąca duchownych. Warstwa dygnitarska — im wyżej, tym mniej jest liczną. I jeżeli pewien ferment idzie w sensie dodatnim, twórczym, to wyższe warstwy tej piramidy w hierarchii kościelnej w Polsce Ludowej będą się liczyły z naszym głosem — z głosem najliczniejszych".

Zdecydowaną postawę dołowego duchowieństwa określił — wśród burzliwej owacji zebranych — ks. Stanisław Owczarek, b. więzień Dachau, odznaczony orderem „Polonia Restituta". Powiedział on mocno i wyraźnie:

„Czasy feudalizmu minęły bez powrotnie, czasy serwilizmu w Kościele katolickim też powinny się skończyć".

Tak, reakcyjna część hierarchii, oderwana od ludu polskiego, karnie słuchająca obcych inspiracji — jest osamotniona, stoi przeciw wszystkim.

Jest bezsilna, a jej dalsze próby mącenia i szkodzenia zakończyć się mogą tylko bankructwem i przeciw niej samej się obrócą. To widać dziś jasno jak na dłoni.

Za słuszną i sprawiedliwą sprawą stoją zdecydowanie masy wierzących i ogromna większość patriotycznego duchowieństwa — przeciw niej odizolowane jednostki.

HENRYK KOROTYŃSKI

Szczecin oskarża reakcję francuską

Przyznam się dziś czytelnikom, że w ciągu czterech dni pobytu na procesie szczecińskim przyzwyczaiłem się już do pewnego odruchu. Odruch ten polega na tym, że za każdym razem gdy z ust oskarżonych i świadków padło jakieś zeznanie czy oświadczenie szczególnie kompromitujące władze francuskie odwracałem lekko głowę, by się dyskretnie przyjrzeć reakcji, jaką one wywołują u oficjalnych przedstawicieli rządu francuskiego obecnych na sali.

Odruch występował często. Każdy bowiem dzień procesu szczecińskiego przynosił nowe fakty, kompromitujące politykę francuską w stosunku do Polski, będące ciężkim oskarżeniem pod adresem licznych przedstawicieli rządu francuskiego w Polsce.

W świetle procesu szczecińskiego nikt już nie może wątpić, że odpowiedzialni przedstawiciele francuscy prowadzili na terenie naszego kraju wrogą działalność.

Rozumiemy zakłopotanie korespondentów reakcyjnej części prasy francuskiej, którzy obecni na procesie słyszą prawdę na własne uszy, a którzy jednocześnie otrzymali misję zniekształcenia tej prawdy, by nie dotarła do społeczeństwa francuskiego. Stąd ciągłe próby zbagatelizowania procesu, wysiłek podjęty przez paryski i wtórujący mu londyński i amerykański aparat propagandowy, by pomniejszyć odpowiedzialność rządu francuskiego za fakty ujawnione w Szczecinie.

Próby te i wysiłki skazane są jednak na niepowodzenie. Fakty bowiem pozostają faktami, a wymowa ich jest wyraźna i niedwuznaczna.

Wynika z nich, że już w 1947 roku wywiad francuski rozpoczął w Polsce intensywną i systematyczną działalność o charakterze wybitnie agresywnym. Korzystając z naszej gościnności przybywali z Paryża do Polski przedstawiciele dyplomatyczni i konsularni, których głównym zajęciem było szpiegostwo. Ludzie ci rozbudowali w naszym kraju gęstą sieć szpiegowską, wciągali do niej najgorsze męty społeczne, elementy przestępcze, zdrajców, dezerterów i morderców, kolaboracjonistów i hitlerowców. Wywiad francuski stawiał sobie określone cele: gospodarcze, polityczne i wojskowe. Szukał kontaktu z podziemiem. Przygotowywał grunt dla zadania nam ciosów, dla wyrządzania nam poważnych szkód gospodarczych, dla osłabienia bezpieczeństwa Polski.

Nieodparcie nasuwa się pytanie: **w czyim interesie leżała ta wroga działalność?** Dlaczego akurat **wywiad francuski podjął się tak brudnego zadania? Przecież nie mogło ono leżeć w interesie narodu francuskiego, który cieszy się z każdego nowego sukcesu Polski, który żywi dla naszego kraju tylko uczucia przyjaźni i sympatii.**

Wywiad francuski rozwijał w Polsce swą odrażającą działalność na zamówienie antypokojowych kół obozu imperialistycznego, obserwujących z niepokojem i nienawiścią nieustanny wzrost sił obozu pokoju, Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej i naszej ojczyzny.

Wiemy, że reakcja francuska gotowa jest zaprzedać i zaprzedaje niezależność własnego kraju nowojorskim giełdziarzom. Nie może nas więc dziwić, że ta sama reakcja, mająca decydujący wpływ na kierownictwo wywiadu francuskiego, chętnie podjęła się zadania szpiegostwa i dywersji w Polsce na rzecz wrogów pokoju.

Ośrodki dyspozycyjne w Waszyngtonie nie przypadkowo wybrały wywiad francuski dla przeprowadzenia pomyślanej na szeroką skalę akcji rozkładowej w Polsce. Ośrodki te przypuszczały, że wywiadowi francuskiemu łatwiej będzie wykonać to zadanie, gdyż będzie mógł żerować na tradycyjnej przyjaźni istniejącej w narodzie polskim dla Francji. Obecnie, po unieszkodliwieniu bandy szpiegów francuskich przez nasze władze bezpieczeństwa, **mocodawcy wywiadu francuskiego z Waszyngtonu mogli jeszcze raz się przekonać o fałszywości swoich spekulacji.**

Jakże śmiesznie i wręcz kompromitująco wyglądają obecnie, w świetle procesu szczecińskiego, twierdzenia reakcyjnych polityków francuskich jakoby aresztowanie przez władze polskie szpiega Robineau miało rzekomo skłonić rząd francuski do rozpętania dzikiej, barbarzyńskiej hecy przeciwko Polakom i demokratycznym organizacjom polskim we Francji oraz spowodować zaognienie stosunków polsko - francuskich.

Panowie z obozu reakcji francuskiej! Proces szczeciński was zdemaskował. Dowiódł on niezbicie, że to właśnie wy z dopuszczeniem wrogich narodowi francuskiemu sił świadomie do tego dążyliście i od dłuższego czasu przygotowywaliście grunt dla swoich prowokacji. Wasz wywiad w Polsce przedsięwziął nawet środki dla zabezpieczenia sobie łączności ze swoją centralą w Paryżu na wypadek konfliktu polsko - francuskiego, który chcielibyście sztucznie wywołać. Zeznali o tym zarówno Robineau, jak i jego agenci.

A jeśli chodzi o nagonkę antypolską, zorganizowaną we Francji przez dolarowego oberpolicjanta Mocha, to jest ona częścią składową, waszej walki z narodem francuskim, jest elementem hecy szowinistycznej, którą wzniecacie, by sobie ułatwić przygotowania wojenne!

Antypolskie i antypokojowe intrygi reakcji francuskiej zostały w Szczecinie ujawnione i wyciągnięte na światło dzienne.

W Szczecinie reakcja francuska poniosła dotkliwą klęskę. Prawda o tym dojdzie również i do narodu francuskiego, który walczy mężnie z rodzimą reakcją w obronie pokoju, w obronie tej samej świętej sprawy, o którą walczy cały naród polski.

J. Cywiak

Proces w Szczecinie

demaskuje ohydne metody francuskiej reakcji

(Dokończenie przebiegu czwartego dnia procesu szpiega Robineau i wspólników)

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

Następny świadek **ROCH WOJTAS** rozpoznał na ławie oskarżonych Drouet i Klimczaka. Świadek ten zeznał, że w 1947 r. zawarł znajomość z oskarżonym Drouet, a za jego pośrednictwem z wicekonsulem Bardet. Bardet dowiedziawszy się, że świadek znajduje się w bardzo ciężkim położeniu materialnym, wręczył mu 3.000 zł. i zażądał w zamian za to „usług" szpiegowskich.

Świadek **ZYGMUNT KILIAN** stwierdza, że w 1948 r. Blaustein vel Borkowski zaproponował mu przystąpienie do współpracy z francuską siecią szpiegowską. Blaustein vel Borkowski mówił wówczas, że wiadomości szpiegowskie przekazuje do konsulatu francuskiego w Szczecinie, gdzie pracuje jego „kolega". Świadek dostarczył Blausteinowi pieczątki i blankiety urzędowe PUR. W późniejszym okresie zakomunikował Blausteinowi, jaką ilość mięsa dostarcza się pewnej jednostce wojskowej.

Świadek **HENRYK CHRZĄSZCZEWSKI** zeznaje, że Drouet organizował w Słupsku Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej. Towarzystwo to istniało zaledwie kilka miesięcy. Świadek jako prezes tego Towarzystwa rozwiązał je, ponieważ wydały mu się podejrzanymi częste kontakty oskarżonego Drouet z konsulatem francuskim. Członkami tego Towarzystwa byli również osk. Klimczak i jego przyjaciółka Genowefa Zielińska.

Św. Mazowiec demaskuje na sali sądowej członka bandy terrorystycznej dezertera – oskarżonego Pielackiego

Zeznania obciążające Pielackiego złożył świadek **BRONISŁAW MAZOWIEC**, który służył razem z oskarżonym w Wojsku Polskim do października 1944 r.

Wbrew wyjaśnieniom Pielackiego, złożonym na wczorajszej rozprawie, świadek stwierdził, że Pielacki, stacjonując na terenie woj. rzeszowskiego, nawiązał kontakt z bandą terrorystyczno-rabunkową „Pancernego" i począł namawiać kolegów do ucieczki z pułku do bandy. Wkrótce Pielacki i świadek uciekli z bronią w ręku i przystąpili do bandy, wraz z którą brali udział w trzech napadach na działaczy demokratycznych i funkcjonariuszy M. O. Banda dokonała trzech morderstw na członkach partii politycznych.

Zapytany o późniejszą działalność szpiegowską oskarżonego Pielackiego, świadek podaje, że Pielacki sporządzał plany lotnisk, od niego zaś żądał dostarczenia planów pewnego lotniska, mostu oraz danych o jednostkach wojskowych. Od stryja świadka oskarżony żądał wiadomości o transportach kolejowych.

W związku z zeznaniem Mazowca sąd przesłuchał dodatkowo oskarżonego Pielackiego, który PRZYZNAŁ SIĘ DO DEZERCJI Z BRONIĄ W RĘKU. Przyznał również, że wstąpił do bandy „Pancernego". Zaprzeczył natomiast jakoby brał udział w większych napadach.

PRZEW.: — Oskarżony brał więc udział w mniejszych napadach?

Pielacki daje odpowiedź twierdzącą i dorzuca z cynizmem, że podczas tych napadów nie zamordowano nikogo, ale „zadawano tortury" trzem działaczom politycznym.

PROK.: — Czy oskarżony Robineau, prosząc oskarżonego o skontaktowanie z podziemiem, wiedział do kogo się zwraca?

OSK.: — Wiedział, że byłem w organizacji podziemnej. Wiedział o tym również osk. Blaustein.

W odpowiedzi na pytanie obrońcy osk. Borkowski vel Blaustein zaprzeczył temu ostatniemu oświadczeniu.

Na tym rozprawę przerwano do dnia 10 lutego 1950 r.

Formy organizacyjne walki o pokój

Światowy Kongres Obrońców Pokoju, który się odbył w kwietniu r. ub. w Paryżu i Pradze, zapoczątkował zorganizowaną walkę przeciwko niebezpieczeństwu nowej wojny. W Kongresie wzięło udział 561 organizacji narodowych z 72 krajów oraz 12 międzynarodowych organizacji demokratycznych. Delegaci występowali w imieniu 600 milionów ludzi, którzy przyłączyli się do obozu czynnych obrońców pokoju. Wybrany przez Kongres Stały Międzynarodowy Komitet Obrońców Pokoju, stał się ośrodkiem wspaniałego, stale rosnącego ruchu mas ludowych w obronie pokoju.

Od czasu Kongresu upłynęło około 9 miesięcy. Obecnie w walce o pokój bierze już udział ponad 80 krajów. Organizacje bojowników o pokój powstały nawet w tych państwach, w których szaleje reżim faszystowski. (Portugalia, Unia Południowo - Afrykańska), w najbardziej nawet ciemiężonych i zacofanych koloniach (Nigeria, Kamerun, Czad). Już po zamknięciu Kongresu Stały Komitet otrzymał od wielu masowych organizacji politycznych, kulturalnych, kobiecych i religijnych różnych krajów deklaracje o przyłączeniu się do światowego ruchu obrońców pokoju.

W okresie od maja do grudnia 1949 r. odbyły się ogólnonarodowe kongresy i konferencje zwolenników pokoju w 46 krajach, w tej liczbie w USA, w Anglii, Indiach, Chinach oraz we wszystkich krajach demokracji ludowej. Na kongresach tych i konferencjach powołano narodowe komitety obrońców pokoju, które utrzymują stałą więź z Komitetem Międzynarodowym w Paryżu.

W krajach, w których — ze względu na terror faszystowski względnie ucisk kolonialny — komitety obrońców pokoju nie mogą być oficjalnie utworzone, działają na wpół legalne lub nielegalne grupy zwolenników pokoju, w miarę swych możliwości pełniąc funkcje narodowych komitetów, tam zaś, gdzie policja likwiduje nawet te nielegalne grupy, działają poszczególni korespondenci, którzy podtrzymują kontakt z Komitetem Paryskim.

Stale rozwija się prasa obrońców pokoju. Stały Komitet Międzynarodowy wydaje w Paryżu miesięcznik **„Obrońcy pokoju"** w językach: francuskim, angielskim i hiszpańskim; miesięcznik ten posiada debit w 76 krajach. W Brazylii, Norwegii, Argentynie, Szwecji, Czechosłowacji, Gwatemali wychodzą specjalne czasopisma i biuletyny.

Komitet Międzynarodowy utworzył bibliotekę książek, broszur i albumów, wydawanych przez obrońców pokoju w różnych zakątkach kuli ziemskiej. Znany plakat pędzla francuskiego malarza postępowego, Andre Fougerona, „Obronimy pokój" wydany został nie tylko w Europie Zachodniej i Skandynawii, lecz również w krajach Dalekiego Wschodu i na wyspach Oceanu Indyjskiego.

Narodowe Komitety Obrońców Pokoju organizują i przeprowadzają kolejne kampanie na rzecz pokoju. Tak więc we Francji organizacja „Bojownicy o Wolność i Pokój" przeprowadziła 14-dniową akcję walki o zakaz broni atomowej, wysuwając przy tym dwa konkretne hasła, dotyczące bezpośrednio narodu francuskiego: pierwsze z nich — to walka o zakaz przechowywania bomb atomowych na terytorium Francji, drugie — żądanie natychmiastowego zawarcia pokoju z Vietnamem. Petycje i manifesty, zawierające postulat bezwarunkowego i natychmiastowego zakazu broni atomowej i zaprzestania zbrodniczej polityki wysyłania broni, podpisały setki tysięcy obywateli francuskich. Niedawno przedstawiciele organizacji „Bojownicy o Wolność i Pokój" wręczyli prezydentowi Republiki, Auriolowi, podpisane przez 6.892.760 obywateli francuskich biuletyny, zawierające oświadczenie: „GŁOSUJĘ ZA POKOJEM".

We Włoszech kampania prowadzona jest pod hasłem: „Żołnierze włoscy nie będą najmitami w służbie imperializmu zagranicznego". W ciągu grudnia 1949 roku w 26 dużych miastach włoskich odbyły się zjazdy, zwołane przez Komitet Obrońców Pokoju. Ruch obrony pokoju szerzy się obecnie w wielu innych miastach włoskich. W związku z kampanią o zakaz broni atomowej ponad 100 tys. rodzin włoskich przesłało do Narodowego Komitetu Obrońców Pokoju tzw. „osobiste zobowiązania na rzecz pokoju".

Komitet Obrońców Pokoju w Algerze zorganizował na początku stycznia br. **„tydzień walki przeciwko represjom kolonialnym"**, wysunięto przy tym żądania: zwolnienia więźniów politycznych, amnestii dla ofiar samowoli kolonialnej, zaprzestania represji policyjnych przeciwko demokratom i uczestnikom ruchu o pokój i wolność, zaprzestania interwencji imperialistycznej w Vietnamie.

Walka o pokój przybiera różne formy. Toczy się ona na całym świecie. Obrońcy pokoju rozwijają swą działalność wszędzie — od USA do Nowej Kaledonii, od Londynu do Cypru, od Szanghaju do Atlantyku.

* * *

Imperializm międzynarodowy prowadzi zaciekłą walkę przeciw obrońcom pokoju. Na porządku dziennym są zarządzenia o zakazie kongresów, strzały do zebranych na wiecach i demonstracjach, policyjne prześladowania uczestników ruchu walki o pokój, a zwłaszcza jego przywódców.

Jednakże, mimo wszystkich drakońskich zarządzeń reakcji, głosy w obronie pokoju rozlegają się coraz silniej. Potężny ruch mas ludowych przeciwko agresorom i podżegaczom wojennym, ruch walki o niepodległość narodową i pokojową współpracę narodów rozwija się coraz szerzej. „Minęły czasy — powiedział G. Malenkow w swoim referacie wygłoszonym z okazji 32 rocznicy Rewolucji Październikowej — kiedy imperialiści mogli przygotowywać wojnę w głębokiej tajemnicy i kiedy wojna spadała nagle na narody, stawiając je przed faktem już rozpoczętej wojny. Potężny ruch obrońców pokoju świadczy o tym, że narody stanowią siłę, która zdolna jest okiełzać agresorów".

Niebywały zaiste rozmach ruchu na rzecz pokoju odzwierciedla umocnienie się obozu demokratycznego, na którego czele stoi Związek Radziecki. Obrońcy pokoju wszystkich krajów niezłomnie wierzą w swoje ostateczne zwycięstwo. Wierzą i zwyciężą!

To i owo

Obrońcy ludobójców

Jak już podawaliśmy, rząd ZSRR zwrócił się do USA, W. Brytanii i Chin Ludowych ze słusznym i należycie uzasadnionym wnioskiem o pociągnięcie do odpowiedzialności przed Trybunałem Międzynarodowym — cesarza Japonii, Hirohito, i 4 generałów japońskich, jako inspiratorów i organizatorów przygotowywanej wojny bakteriologicznej. Oficjalnej odpowiedzi Dep. Stanu na tę propozycję jeszcze nie ma, lecz, „dobrze poinformowani" komentatorzy waszyngtońscy już dziś twierdzą, że koła rządowe USA odrzucą „prawdopodobnie" żądanie radzieckie.

Drugi fakt, Trybunał Wojskowy w Norymberdze skazał na karę śmierci 16 hitlerowców, zbrodniarzy wojennych, wśród których są tacy notoryczni bandyci, jak np. b. generał S. S. — Ohlendorf, dowódca t. zw. Vernichtungs - Truppen u boku osławionego von - Mannsteina. Litościwy wielkorządca Trizonii, amerykański „wysoki komisarz" — Mac - Cloy nakazał jednak wstrzymać wykonanie wyroku i powołał do życia specjalny komitet, w celu... „rewizji" orzeczenia Trybunału..

Trzeci fakt: Trybunał w Norymberdze urządził też sprawę grupy b. dyplomatów i polityków hitlerowskich, z zastępcą Ribbentropa — Weizsaeckerem i ostatnim premierem z r. 1945 — tzw. von Krosigk'iem na czele. Orzeczenie przez trybunał kary więzienia niestrudzenie miłosierny p. Mac Cloy uznał za konieczne... złagodzić, i to tak wyraźnie, że np. wspomniany von - Krosigk, po zaliczeniu mu aresztu prewencyjnego, buja już dziś na wolności.

Czwarty fakt... Ale pocóż mnożyć ten rejestr, do którego niemal każdy dzień dorzuca nowe pozycje? Bo dziwnym „zbiegiem okoliczności", tak się zawsze jakoś składa, że ilekroć chodzi o uniemożliwienie wymiaru sprawiedliwości w stosunku do zbrodniarzy faszystowskich, lub o sprowadzenie tego wymiaru do form żałośnie karykaturalnych, „litościwi" Amerykanie z kół rządzących stoją natychmiast do apelu i z gorliwością godną lepszej sprawy biorą pod swą wysoką protekcję najgorszych wyrzutków człowieczeństwa — gwałcicieli prawa, morderców, ludobójców.

Pojęcia amerykańskich imperialistów o sprawiedliwości są — jak to widzimy coraz częściej — bardzo osobliwe, zaś jakie są źródła tego zdumiewającego zaniku poczucia prawa i moralności, tłumaczyć długo nie potrzeba. Rzecz jasna i oczywista, że te źródła leżą w sferze najzupełniej politycznej, a płynące z nich strumienie „miłosierdzia" są przysłowiową „wodą na młyn" wszelkiego rodzaju — NEOFASZYZMU. — B. D.

Nauka przy warsztacie

Szkolenie i doszkalanie zawodowe w PZPW Nr 1

Instruktorzy czuwają nad wykonaniem planów i jakością produkcji

Walka o **wykonanie planu i szkolenie zawodowe** stanowi nieustanną troskę załogi PZPW Nr. 1. Obie te akcje prowadzone są planowo, jako nierozłączne. Bowiem stałe podnoszenie kwalifikacji kadr zapewnia wzrost produkcji i przyspiesza postęp techniczny.

PZPW Nr. 1 podobnie, jak inne fabryki, przyjmują co pewien okres czasu **nowe niewykwalifikowane siły**, kierowane w zależności od zapotrzebowania do różnych oddziałów. Najwięcej młodych sił uzyskują tkalnia i przędzalnia. Są to zarazem oddziały, wymagające najdłuższego szkolenia.

Uczeń przy warsztacie przodownika pracy

Szkolenie uczniów, bo tak nowoprzyjęci są nazywani, odbywa się w ten sposób, że na okres mniej więcej trzech miesięcy oddaje się ich pod opiekę robotników wykwalifikowanych. W tkalni na przykład uczeń pracuje przy krośnie przodownika pracy, który zaznajamia go z wszystkimi tajnikami dobrej produkcji. Początkowo uczeń przypatruje się tylko robocie, później tkacz powierza mu raz po raz swe krosno, pilnując jednak ruchów ucznia i dbając, aby produkcja w niczym nie ucierpiała.

Czasem już po upływie trzech tygodni, możemy uczniowi powierzyć własne krosno. Czasem i trzy miesiące nie wystarczą, abyśmy uzyskali pewność, że uczeń da sobie radę samodzielnie — mówi kierownik tkalni, **tow. Bartczak.**

Tow. Bartczak przywiązuje wielką wagę do szkolenia zawodowego. On też wraz z majstrem i instruktorem szkoleniowym decydują o tym czy uczeń posiadł już potrzebne tkaczowi kwalifikacje, czy można go postawić przy samodzielnej pracy.

Tak się już przyjęło w PZPW Nr. 1, że ambicją każdego wykwalifikowanego tkacza jest „wypuścić" ze swych rąk dobrze wyszkolone siły. Wszyscy na przykład wiedzą, że **Anna Szpakowska** nauczyła tkactwa swego męża, **Stefana Szpakowskiego**, który dopiero w 1946 r. stanął przy krośnie. Dziś tow. Szpakowski jest znanym przodownikiem pracy, prowadzi **najlepszy w przemyśle wełnianym zespół najwyższej jakości.** Również tow. Maria Terpilakowa jest „wychowanką" PZPW Nr 1.

Samodzielna praca — to jeszcze nie wszystko

Prócz nauczania uczniów fabryka prowadzi **doszkalanie** słabo kwalifikowanych robotników. Stale bowiem nawet wśród starych tkaczy, istnieje pewien odsetek takich, którzy nie wypełniają bazy produkcyjnej. Inni ją wykonują, lecz jakość ich produkcji pozostawia wiele do życzenia.

Tymi słabymi tkaczami zajmują się **specjalni instruktorzy.** W PZPW Nr. 1 tego rodzaju instruktorów jest dwóch: **tow. Pijanowski i tow. Podgórski.** Każdy z nich doszkala miesięcznie od 5 do 7 osób. Nie są to grupy, ludzi pracujących na jednym oddziale. Instruktor obserwuje i poprawia równocześnie pracę robotników w tkalni, przędzalni i wykończalni, chodzi od jednego do drugiego i notuje sobie uwagi, dotyczące wyników pracy każdego ze szkolonych robotników.

— Naturalnie, najwięcej uwagi poświęcam tym, którzy dopiero co przeszli z pracy ucznia do pracy tkacza samodzielnego — mówi tow. Pijanowski.

— Teraz właśnie mam taką grupę, w której jest 4 uczniów po kursie oraz jeden stary robotnik. Żaden z nich nie wykonuje bazy produkcyjnej.

— Tym młodym muszę dodać śmiałości — tow. Pijanowski uśmiecha się dobrodusznie. Doświadczony wykwalifikowany robotnik rozumie dobrze trudności młodych. — Uczeń, który otrzymuje wreszcie własne krosno, podchodzi z lękiem do pracy. Instruktor musi wdrożyć go do samodzielności, a co najważniejsze, uczy go przechodzenia z jednego gatunku na drugi, gdyż tego nikt w okresie próbnym nie może dobrze się nauczyć.

— Prócz tego uczę smarowania krosna i naciągania nici. Wiemy, jak duży wpływ wywiera to wszystko na jakość produkcji. Poza tym ważne jest również poznanie właściwego chronometrażu, tzn. umiejętnego podziału pracy w ciągu 8 godzin.

Tow. Podgórski także starannie i gorliwie wykonuje swe zadania instruktora szkoleniowego.

—Najważniejsze dla nas jest to, żeby nauczyć robotnika starannej pracy. Toteż widząc, że słabo wykwalifikowany robotnik uzyskuje dobrą jakość wiemy, że z ilością podciągnie się łatwo. Gorzej jest, gdy ktoś nauczy się szybko robić, ale narzuca tyle błędów, że to dyskwalifikuje towar.

— My właśnie walczymy o jakość produkcji — dodaje tow. Pijanowski. — Uczymy dobrej i wydajnej pracy. Cieszy mnie na przykład, jeżeli mam takiego robotnika jak Antoni Bugajski, który już po 8 tygodniach nauki przy krośnie otrzymał własny warsztat. Teraz śledzę jego postępy. Pierwszego dnia samodzielnej pracy wyrobił w ciągu 8 godzin 18.000 mtr. wątku i dał towar czysty. Drugiego dnia przez 6 i pół godziny osiągnął już 21.000 mtr. To znaczy, że chłop jest zdolny i będzie dobrym tkaczem.

Sumiennie prowadzone **szkolenie zawodowe w PZPW Nr. 1** stanowi rękojmię, że fabryka zadowalająco wykonywać będzie swe plany zarówno pod względem ilości, jak i jakości.

B. Drzew.

Przyspieszymy i ulepszymy WYKONANIE PLANÓW

Masowy udział kobiet w zobowiązaniach na Dzień 8 Marca

Bezustannie napływają nowe zobowiązania indywidualne, zespołowe i oddziałowe, obejmujące wszystkie zakłady pracy i instytucje na terenie Łodzi. We wszystkich nich przebija gorliwa troska o szybkie wykonanie planów produkcyjnych, o podniesienie jakości, o zlikwidowanie marnotrawstwa i brakoróbstwa.

KOBIETY Z PZPDz. IM. DURACZA PODEJMUJĄ PRODUKCJĘ PONADPLANOWĄ.

Członkinie Ligi Kobiet przy **PZPDz. im. Duracza** zobowiązały się do 8 marca wykonać ponad plan 12 tys. sztuk gotowej bielizny. Prócz tego postanowiły nie spóźniać się, nie opuszczać dni pracy i prowadzić akcję uświadamiającą wśród kobiet niezorganizowanych.

ROBOTNICE PZPW Nr. 35 WALCZĄ O JAKOŚĆ I ILOŚĆ

Zespół tow. Szmalc w składzie 8-miu osób, pracujący w skręcalni, podniesie ilość produkcji o 2 procent, a zespół **tow. Kiedzyńskiej** będzie wytwarzał o 2 procent więcej przędzy I-go gatunku. Zespół tow. **Dymek** ze szpularni zmniejszy do minimum ilość odpadków, a zespół **tow. Dury** podniesie wykonanie baz akordowych o 2 procent. Zespół tkacki **tow. Pohl** będzie produkował o 3 procent więcej primy, niż dotychczas. Zespół **tow. Goźlińskiej**, członkini ZMP, w cerowalni, podniesie o kilka procent jakość tkanin. Podobne zobowiązanie złożył zespół **tow. Ziemińskiej** oraz **tow. Kędzierskiej.**

CZŁONKINIE SPÓŁDZIELNI „KONFEKCJA" PODNOSZĄ SWĄ PRODUKCJĘ

Kobiety, zatrudnione w spółdzielni pracy „Konfekcja", zobowiązują się wykonać plan produkcyjny za miesiąc luty w 110 procentach, oraz przestrzegać dyscypliny pracy.

ZOBOWIĄZANIA ROBOTNIC P.Z.P.W. Nr 39 NA DZIEŃ 8 MARCA

Z okazji przypadającego w dniu 8. marca br. Międzynarodowego Dnia Kobiet, tow. Maria Czarnecka — z ramienia Komisji Kobiet przy P.Z.P.W. Nr 39. — zorganizowała z udziałem kobiet kilka zebrań oddziałowych. Na zebraniach tych wezwała gorąco wszystkie robotnice naszych Zakładów do podjęcia zobowiązań oszczędnościowych i produkcyjnych. Apel tow. Czarneckiej przyjęto z ogólnym uznaniem. W Oddziale I-szym, kobiety zatrudnione w tkalni zobowiązały się podnieść wydajność o 5 proc. a jakość o 10 proc., w skręcalni postanowiono zwiększyć wydajność o 5 proc. i zmniejszyć ilość odpadków o 3 proc., szpularki zobowiązały się zwiększyć wydajność o 6 proc., oraz zaoszczędzić cewek i art. pomocniczych o 2 proc. Kobiety, zatrudnione na krzyżówkach, podjęły się zwiększyć wydajność o 5 proc., natomiast ilość odpadków zmniejszyć o 3 proc. Na Oddziale II-gim tkaczki zobowiązały się podnieść wydajność o 5 proc. i jakość 10 proc., skręcarki wydajność o 5 proc. i odpadki zmniejszyć o 4 proc., szpularki wydajność o 5 proc. i zaoszczędzić cewek oraz art. technicznych o 3 proc. krzyżówki, zwiększyć wydajność o 10 proc. i o 3 proc. zmniejszyć odpadki. Na Oddziale III-cim robotnice tkalni zobowiązały się podnieść jakość o 12 proc. i wydajność o 7 proc., prządki wydajność o 10 proc. i o 10 proc. jakość.

Ponadto kobiety, zatrudnione w biurze, podjęły się zaoszczędzać materiałów piśmiennych na sumę zł. 5.000.— miesięcznie, zaś kobiety z Wydziału Personalnego zobowiązały się wzmóc dyscyplinę pracy.

(—) J. Olkusz
P.Z.P.W. Nr 39.
Korespondent „Głosu Robotniczego

NASI KORESPONDENCI piszą

70 proc. załogi we współzawodnictwie pracy

Jeszcze w ciągu IV kwartału 1949 roku załoga PZPW Nr 36 uczestniczyła **we współzawodnictwie pracy** w 56,8 procentach. W miesiącu styczniu odsetek ten wzrósł do **70 procent,** obejmując niemal całą załogę produkcyjną.

Do tak szybkiego rozwoju ruchu współzawodnictwa wśród naszej załogi przyczyniły się w głównej mierze regularnie przeprowadzane oddziałowe posiedzenia komitetu współzawodnictwa oraz masowe zobowiązania robotników ku uczczeniu rocznicy **urodzin Tow. Stalina.** Również ścisła współpraca Organizacji Partyjnej z Radą Zakładową przy rozpowszechnianiu ruchu współzawodnictwa w niemałym stopniu wpłynęła na uzyskanie tak pomyślnych rezultatów.

W ciągu tegoż IV kwartału zorganizowano 22 zespoły najwyższej jakości, które wydatnie przyczyniły się do podniesienia jakości produkcji o 3,4 procent w porównaniu z pierwszym kwartałem.

Najlepszymi wynikami i osiągnięciami w tym kwartale może poszczycić się tkacz z IV oddziału, **Stanisław Rosiak.** Wykonał on 115 procent bazy akordowej, a w tym 100 procent ekstry.

Tkacz Stanisław Rosiak nie był jednak odosobniony. Podobnymi wynikami pochlubić się mogło wielu pracowników naszych zakładów. Nic więc dziwnego, że w dniu 1 lutego br. na uroczystości rozdawania nagród zwycięzcom kwartału, 32 przedstawicieli brygad produkcyjnych otrzymało premie, odznaki i dyplomy przodowników. Wierzymy, że ten rozmach załogi produkcyjnej PZPW Nr 36 w dziedzinie popularyzacji współzawodnictwa, wkrótce obejmie całą, bez wyjątków, załogę.

B. Łukaszewicz
korespondent fabr. z PZPW Nr 36

Dalsze zobowiązania na Dzień 8 Marca

Na ostatnim zebraniu pracowników **przędzalni odpadkowej PZPB Nr 2** postanowiono podjąć dalsze zobowiązania produkcyjne na dzień 8 Marca.

A więc **tow. Cybulski L.** zobowiązał się zmniejszyć ilość braków o 2 proc. i dać 99 procent primy.

Tow. Krzystowczyk postanowiła dawać tylko najlepszy niedoprzęd.

Zespoły tow. tow. **Sobnickiego, Colarskiego i Flaka** zobowiązały się zmniejszyć ilość braków o 2 proc.

Ob. ob. **M. Głydziak i Hulesz M.** postanowiły zmniejszyć ilość braków do minimum. Podobne zobowiązania podjęły tow. tow. **Krupińska J. i Rosiak.**

S. Wujkowski
z PZPB Nr 2.

Klub Korespondentów w PZPB Nr 21

W dniu 9 bm. odbyło się zebranie organizacyjne **Klubu Korespondentów w PZPB Nr. 21,** z udziałem sekretarza organizacji podstawowej tow. Rozpierskiej oraz członków Rady Zakładowej.

Przewodniczącym Klubu został **tow. J-worski,** zastępcą **tow. Gubiec,** sekretarzem **tow. Kaczmarek.** Klub zobowiązał się wydawać gazetkę ścienną 1 każdego miesiąca. Ponieważ w tym miesiącu gazetka ścienna jeszcze się nie ukazała postanowiono w przeciągu trzech dni wywiesić ją na sali. Klub przyrzekł także przynajmniej raz w tygodniu przysyłać korespondencje do „Głosu Robotnczego". Klub Korespondentów liczy 9 członków; wśród których 6 pracowników fizycznych

Na Froncie współzawodnictwa pracy

Jedna z pierwszych



Gdy **w przędzalni średnioprzędnej PZPB Nr 2** odbywało się zebranie, w sprawie podjęcia inicjatywy tow. Markiewki, **kol. Irena Pacer,** jedna z pierwszych podniosła się z miejsca, deklarując swój udział w długofalowym współzawodnictwie. Mocno zarumieniona z przejęcia, drżącym nieco głosem wymieniła swe zobowiązania: do 1 lipca wyprodukuje o 187 kg przędzy więcej, niż przewiduje baza.

Jakże się to stało, że ta 21-letnia dziewczyna tak prędko pojęła ogromne znaczenie długofalowego współzawodnictwa i przystąpiła do niego zaraz pierwszego dnia, gdy tylko inicjatywę górnika Markiewki podchwycili robotnicy PZPB Nr 2?

Kto ją bliżej zna, ten napewno nie dziwi się temu. Kol. Pacer jest zdyscyplinowaną, pilną prządką, nie spóźnia się, nie opuszcza dni roboczych. Swą bazę produkcyjną wykonuje w 109,3 procentach. W ostatnim kwartale zespół, do którego należy kol. Pacer, a w skład którego wchodzą również zdolne i pilne prządki — otrzymał **pierwszą nagrodę.**

Na apel górnika Markiewki

Zobowiązania długofalowe napływają dalej

ZMP-owiec Stanisław Pisera, tkacz z PZPW Nr. 2, w odpowiedzi na apel rębacza **tow. Markiewki** zobowiązuje się w ciągu 6 miesięcy, począwszy od 15 lutego, wykonywać bazę produkcyjna w 120 procentach. Jednocześnie kol. Pisera **wzywa ZMP-owców** naszych zakładów do podjęcia podobnych zobowiązań.

H. Robaszkiewicz
PZPW. Nr. 2

W 113 rocznicę śmierci Aleksandra Puszkina

Poezja jego wyrosła z życia narodu



A. S. PUSZKIN

I oto w połowie swojej wielkiej drogi twórczej. w połowie swojej szlachetnej i wielostronnej działalności zginął Puszkin z rąk najemnego mordercy, który nie umiał ani słowa po rosyjsku, z ręki salonowego hulaki i oderwanego od swego narodu kosmopolity, d'Anthes'a

29 stycznia wg nowego stylu: 10 lutego roku 1837 o godz. 2 min. 45 po południu umarł Puszkin.

„Głowa jego pochyliła się nieco, ręce, które przed kilkoma minutami wykonywały jeszcze jakiś konwulsyjny ruch, leżały spokojnie wyciągnięte, jakby opuszczone dla odpoczynku po ciężkiej pracy."

Tak opisywał później tę chwilę Żukowski.

Przez mieszkanie na Mojce, gdzie spoczywało ciało Puszkina, przesunęła się w niekończącym się korowodzie obnażonych głów cała pogrążona w bólu i gniewie oświecona Rosja, wszyscy czytelnicy Puszkina.

Wyrażając myśli tych wielu tysięcy Rosjan, Kolcow w liście do Krajewskiego pisał z większą, niż inni goryczą i prostotą, i dlatego z większą może siłą:

„Aleksander Siergiejewicz Puszkin umarł; nie ma go już więcej wśród nas!.. Przestrzelono słońce!".

A po kilku dniach Krajewskiego, który zamieścił w gazecie nekrolog o Puszkinie, wezwano do przewodniczącego komitetu cenzuralnego, księcia Dundukowa-Korsakowa:

„Mam obowiązek zawiadomić pana — powiedział przewodniczący — że minister jest z pana bardzo a bardzo niezadowolony! Po co ta publikacja o Puszkinie? Cóż to za czarna ramka wokół zawiadomienia o zgonie człowieka, który nie sprawował żadnego urzędu i nie zajmował żadnego stanowiska w służbie państwowej? To by jeszcze uszło- lecz cóż to za zwroty! „Słońce poezji!!" Daruj pan, za co ten zaszczyt? „Puszkin zmarł... w połowie swej wielkiej drogi twórczej!" Cóż to za droga twórcza?.. Pisać wierszyki to jeszcze nie znaczy... iść wielką drogą twórczą-"

Tak oto u trumny Puszkina zetknęły się dwie Rosje: Rosja oficjalna, mikołajowska, której poeta przez całe życie nienawidził i z którą przez całe życie walczył, i Rosja młoda i postępowa, o którą przez całe życie walczył i za którą oddał swoje życie.

Walka między tymi dwiema Rosjami trwała i po śmierci Puszkina. Puszkin taki, jakim był w rzeczywistości, to jest wielki poeta narodowy, a tym samym wielki poeta świata, Puszkin — postępowy działacz społeczny, Puszkin — wódz i ojciec nowej, realistycznej i z ducha ludu poczętej literatury rosyjskiej, był wrogiem oficjalnej rządowej Rosji, a więc wrogiem wszystkich, którzy byli na służbie u tej rządzącej Rosji. Ideologiczni sługusi reakcyjnej szlachty rosyjskiej, a w przyszłości nie mniej reakcyjnego kapitalizmu rosyjskiego. starali się świadomie i w złym zamiarze wypaczać w ciągu całych dziesięcioleci prawdę o Puszkinie. Przede wszystkim usiłowali poniżyć go i oderwać od gruntu narodowego, od tego żywiołu ludowego, którym tchnie cała jego twórczość...

... Postępowa literatura rosyjska w osobie najlepszych swoich przedstawicieli nie miała jednak najmniejszej chęci, by oddać Puszkina zwolennikom „sztuki dla sztuki" w literaturze i reakcjonistom w polityce. Rosyjskie postępowe umysły demokratyczne wiedziały od dawna, że pojęcie „zwolennik sztuki dla sztuki" i „reakcjonista" — to synonimy. Wielka literatura rosyjska w osobie Bielińskiego, Dobrolubowa, Czernyszewskiego, Szczedrina, Gleba Uspieńskiego, Korolenki i Gorkiego z całą słusznością oświadczyła, że Puszkin jest jej i tylko jej i że właśnie on rozpoczął nową erę w literaturze, przy czym uwydatniła wielkie znaczenie społeczne twórczości Puszkina.

„...Poezja Puszkina wyrosła z życia, rzeczywistości i zawsze twórczej idei..." „Puszkin należał do grona tych geniuszów twórczych i wielkich postaci historycznych, które działając w imię teraźniejszości torują drogę przyszłości..." „Puszkin pisał o Rosji" — mówił Bieliński. „...Puszkin pierwszy zdołał przedstawić to życie, które nas otacza, i przedstawić je właśnie tak, jakim jest w rzeczywistości. Na tym polega wielkie znaczenie historyczne Puszkina" — pisał Dobrolubow.

Puszkin „podniósł u nas literaturę do godności sprawy narodowej" — pisał Czernyszewski.

„Przecież współcześni Nozdrewowie żartują sobie tylko, kiedy zapraszają literaturę na odpoczynek w cieniu pomnika Puszkina. W rzeczywistości równie chętnie zaprosiliby Puszkina na posterunek policyjny, podobnie jak każdego, kto usiłuje przeniknąć tajemnice dnia dzisiejszego" — pisał Szczedrin.

„Puszkin pierwszy zrozumiał, że literatura — to sprawa narodu, to sprawa pierwszej wagi... W oczach Puszkina poeta — to wyraziciel wszystkich uczuć i myśli narodu i jest powołany, by zrozumieć i odtworzyć wszystkie zjawiska życia" — pisał Gorki.

Tak rozumieli rolę Puszkina w historii literatury rosyjskiej postępowi przedstawiciele rosyjskiej literatury demokratycznej.

Ale to dopiero jedna strona stosunku całej późniejszej literatury postępowej do Puszkina. Istnieje również druga strona, nie mniej ważna. Wielcy przedstawiciele literatury rosyjskiej nie tylko oceniali sprawiedliwie znaczenie Puszkina dla społeczeństwa i jego nieporównany geniusz, lecz podkreślali również w swoich licznych wypowiedziach rolę, którą odegrał Puszkin w ich własnej twórczości. oraz ten olbrzymi dodatni wpływ, który na nich wywarł.

„Nie robiłem nic bez jego rady — pisał Gogol — Nie napisałem ani jednego wiersza, jeżeli nie wyobrażałem go sobie przy mnie".

„Wystrzał z pistoletu, który zabił Puszkina, obudził duszę Lermontowa" — pisał Hercen.

„Szkoła puszkinowsko-gogolewska trwa nadal i wszyscy my, beletryści, opracowujemy tylko pozostawiony przez nich materiał. Puszkin... był naszym nauczycielem — wychowała mnie... jego poezja" — pisał Gonczarow.

„...Literatura rosyjska dzięki jednemu człowiekowi urosła o całe stulecia... Puszkin... zachwyca i uczy. Nasza literatura ma mu do zawdzięczenia swoją głębię myślową" — pisał Ostrowski.

„Oto pomnik naszego nauczyciela" — mówił Turgieniew na odsłonięciu pomnika Puszkina.

„Puszkin — to nasz nauczyciel mówi Tołstoj — **Pisarz powinien bezustannie studiować te skarby„.**

„Czytajcie częściej Puszkina — to twórca naszej poezji, który zawsze będzie naszym nauczycielem" — pisał Gorki.

Tak oceniali wpływ Puszkina na swoją własną twórczość najwięksi pisarze rosyjscy. Gdy więc mówimy o wpływie Puszkina na literaturę powszechną, powinniśmy mówić nie tylko o bezpośrednim wpływie jego utworów, które w ciągu całego stulecia wychodziły w tysiącach przekładów w kilkudziesięciu językach, powinniśmy wspomnieć nie tylko słowa głębokiego szacunku i zachwytu, które wypowiadali o Puszkinie tacy wybitni pisarze jak Merimée, Sienkiewicz i Zola

Powinniśmy dodać do wpływu, który wywarł na literaturę powszechną bezpośrednio sam Puszkin, ten olbrzymi wpływ, który wywarł na nią Gogol, Turgieniew, Tołstoj, Czechow i Gorki — cała wielka plejada geniuszów literatury rosyjskiej, którzy jednomyślnie uważali Puszkina za swojego nauczyciela i którzy dali światu wielki i piękny, postępowy realizm literatury rosyjskiej, wywodzącej się od Puszkina.

Tylko wtedy, gdy będziemy o tym pamiętali, wyobrazimy sobie w całej pełni olbrzymie znaczenie Puszkina dla literatury całego świata.

Wg. K. SIMONOWA

Aleksander Puszkin

Pomnik

Exegi monumentum...

**Dźwignąłem pomnik swój, nie trudem rąk ciosany,
Wydepcą ścieżkę doń miliony ludzkich stóp,
Łeb buntowniczy wzniósł i wyżej w chwale stanął,
Niż Aleksandra pyszny słup.**

**Nie wszystek umrę. Nie! Duch, w lutnię wklęty, przecie
Znikomy przetrwa proch, nie będzie w ziemi gnił,
I w sławę będę rósł, póki w podgwiezdnym świecie
Choć jeden pieśniarz będzie żył.**

**Słuch o mnie pójdzie w dal przez całą Ruś w języki
I nazwie imię me każdy lud: I Fin
I dumny Słowian wnuk, i Tunguz jeszcze dziki,
I Kałmuk, wolny stepów syn.**

**I naród w sercu mnie po wieczny czas utwierdzi
Za to, żem lutnią w swój nielitościwy wiek
Wysławiać wolność śmiał i wzywał miłosierdzia,
I szlachetności uczuć strzegł.**

**Posłusznie, muzo, czyń, co boży duch rozkaże,
Niech cię nie nęci laur, nie straszy obelg chór,
Jednaką miarą mierz pochwały i potwarze,
A z głupcem się nie wdawaj w spór.**

Przełożył Julian Tuwim

Z cyklu: wkład Słowiańszczyzny w dorobek wiedzy świata

Odkrycia podróżników rosyjskich

Przypominacie sobie zapewne — cieszący się w swoim czasie wielkim powodzeniem — film radziecki pt. „Dusze czarnych". Przedstawiał on życie i dzieło wybitnego uczonego-podróżnika rosyjskiego, Makłucha Makłaja.

Rzecz jasna, że Makłaj — to, acz pełne sławy, niemniej jednak ani pierwsze ani ostatnie nazwisko rosyjskie, które zapisało się w dziejach światowej geografii (i nie tylko w geografii, ale etnografii, antropologii itd.). Dużo, bardzo dużo filmów należało by nakręcić, aby zobrazować odkrywczą działalność wybitnych żeglarzy i podróżników rosyjskich, aby przedstawić ich potężny wkład, jeśli chodzi o likwidację „białych plam" na kuli ziemskiej, o ujawnienie i zbadanie najbardziej tajemniczych zakątków Azji, Antarktyki czy Arktyki — lub nieznanych przed tym wysp Oceanu Spokojnego (np. wyspy Suworowa, Kutuzowa, Rymskiego-Korsakowa, Rumiancewa, Ponafilina, Mieńczykowa, Spiridowa, Borodino itd.).

Aby się zapoznać ze wspaniałymi pionierskimi osiągnięciami słynnych podróżników, wystarczy sięgnąć do ich dzieł wydanych przez Państw. Wydawn. Literatury Geograficznej w ZSRR: dowiemy się z nich dokładnie o dziejach odkrywczych ekspedycji rosyjskich — na przestrzeni od XVIII wieku aż do naszych niemal czasów,

Wielka ekspedycja północna

Jednym z wyżej wspomnianych wydawnictw jest opis podróży S. Kraszennikowa (1711 — 1755).

Kraszennikow — syn zwykłego żołnierza rosyjskiego, jako młody chłopiec wziął udział w zorganizowanej przez Piotra I ekspedycji na Kamczatkę (1725), która to wyprawa następnie — (w latach 1732 — 1743) — rozwinęła się w Wielką Ekspedycję Północną. W wyniku tej ekspedycji zostały zbadane olbrzymie połacie ziemi w głębi Syberii i Dalekiego Wschodu, wybrzeża i wyspy na Oceanie Lodowatym, cieśnina między Azją i Ameryką, części Alaski, północnej Japonii i półwyspu Kamczatka.

Obszedłszy „wszerz i wzdłuż" ogromny półwysep Kamczacki, poświęcił mu Kraszenników dzieło pt. „Opis Ziemi Kamczackiej". Dzieło to przyniosło autorowi sławę światową.

U źródeł Syr-Darii

Terytorium Azji Wewnętrznej nie przedstawia dziś „zagadki" geograficznej czy etnograficznej, ale do drugiej połowy XIX wieku była to t. zw. terra incognita — ziemia nieznana, biała plama — na mapie. I jeśli olbrzymiemu obszarowi między Syberią a Himalajami, strzeżonemu zazdrośnie przez wielkie pustynie, niebotyczne, pokryte wiecznym śniegiem góry, łańcuchy górskie — wydarto wreszcie jego „tajemnice", zasługa to odkrywczych wypraw słynnych podróżników rosyjskich, jak Siemionow, Przewalski, Roborowski, Potanin, Grum-Grzymajło, Kozłow, Obruczew i inni.

Nie jest przypadkiem, iż znakomity geograf rosyjski, P. Siemionow ma jeszcze drugie nazwisko: Tian-Szański. On to był bowiem właśnie pierwszym uczonym, który w latach 1856 — 1857 zbadał góry Tian-Szanu, docierając do jednego z najwyższych szczytów: Chen-Tengri. Zasługą ponadto Siemionowa jest pierwszy opis wspaniałego jeziora Issyk Kul i odkrycie źródeł Syr Darii.

„Zwiady naukowe" Przewalskiego

„Zwiady naukowe" — tym skromnym mianem nazwał swoje odkrywcze podróże w głąb kontynentu azjatyckiego jeden z najwybitniejszych podróżników rosyjskich, M. Przewalski. Ładne „zwiady"! Pięć wielkich ekspedycji (1867 — 1888), z których cztery poszły kontynentem aż do Tybetu, a jedna — na Daleki Wschód. Przeszło 33 tysiące kilometrów marszruty w kraju, uważanym za „niemożliwy do przebycia!"

Nie trzeba dodawać, jak wielkie były zdobycze tych „zwiadów"! Krótko mówiąc dokonały one kompletnego przewrotu, jeśli chodzi o dziedzinę geografii fizycznej Azji Centralnej. Przewalskiemu zawdzięcza nauka światowa m. in. szereg bezcennych wiadomości o „Mongolii i Kraju Tangutów" (pierwsza większa praca naukowa, wydana w 1875 r.) oraz o niezbadanych przed tym terenach od Kuldżi przez Tian-Szan aż do „koczującego" jeziora Łob-Nor (zbadane w czasie podróży 1876 — 1877).

Odkrycie azjatyckiej „Atlantydy"

P. Kozłow, najzdolniejszy uczeń i wierny towarzysz podróży Przewalskiego, zasłynął na cały świat dzięki swojej odkrywczej ekspedycji do Wschodniego Tybetu (kraju Kam), dokonanej w latach 1899 — 1900.

Nie tylko jednak studium naukowemu „Mongolia i Kam" zawdzięcza Kozłow swą sławę. Jest on bowiem również, między innymi, odkrywcą państwa. które od dawna... nie istnieje. Oto w czasie jednej z wypraw natrafił Kozłow na zasypane 500 lat temu przez piaski miasto Chara-Choto. W mieście tym odkrył Kozłow około 2000 starych ksiąg oraz słownik, który naprowadził uczonego na ślad zaginionego państwa tanguckiego Si-Sia.

Ludzie — uosabiający najwyższą siłę moralną

Wśród wydanych przez Państwowy Instytut Wydawnictw Literatury Geograficznej w ZSRR prac słynnych podróżników rosyjskich, znajdujemy również i opisy odkrywczych podróży morskich, przedsiębranych w połowie XIX wieku przez żeglarzy i uczonych rosyjskich (Lisiański, Kocebu, Litke, Niewielskoj i inni), podróży, które odegrały bardzo poważną rolę w zbadaniu Oceanu Spokojnego i które walnie przyczyniły się do powstania nowej dziedziny wiedzy — oceanografii.

Omawiając wszystkie te książki, nie podobna nie zwrócić uwagi na b. poważny moment: postawę moralną rosyjskich badaczy mórz czy kontynentów. Przypominamy sobie z filmu „Dusze czarnych" piękny, głęboko humanistyczny stosunek prof. Makłaja do odkrytej przez siebie „dzikiej" ludności tubylczej. W przeciwstawieniu do „zachódnich" kolegów, podróżników-konkwistadorów, pełnych pogardy i nienawiści do człowieka „kolorowego", podróżników, szukających „białych plam" na mapie dla celów imperialistyczno-kolonialnych — Makłaj niesie „swoim Papuasom" pokój, życzliwość, pomoc i braterską przyjaźń.

Postawa Makłaja jest postawą Litkego, Lisiańskiego, Niewielskoja, Siewiercowa, Kozłowa, Kocebu i wszystkich innych wybitnych badaczy — podróżników rosyjskich.

Trafnie i pięknie o tym mówi znakomity pisarz rosyjski, Antoni Czechow, w nekrologu poświęconym Przewalskiemu:

„Ich ideowość i szlachetna ambicja, której podłożem była troska o honor ojczyzny i nauki, ich uparte dążenie do wytkniętego celu, dążenie, przezwyciężające wszelkie trudności, niebezpieczeństwa i pokusy, obiecujące osobiste szczęście, ich olbrzymia wiedza oraz zamiłowanie do pracy, odporność na upał,zimno i wycieńczającą febrę oraz ich fanatyczna wiara w naukę, czyni z nich w oczach narodu ludzi zdolnych do poświęceń, ludzi uosabiających najwyższą siłę moralną..."

Aleksander Puszkin

Eugeniusz Oniegin

(fragmenty)

XX

Przyjechał do dom; pistolety
Zbadał, w szkatułce zamknął znów;
Legł i drogiego tom poety
Otwiera; czar Schillera słów
Nie działa jednak... Myśl ucieka,
Nie drzemie serce, krwią ocieka;
Nad jego łożem dzierży straż
Urocza wizja: Oli twarz...
Więc książkę zamknął, pióro chwyta;
Przy świecy pisze... Cisza w krąg...
Pełne miłosnych bredni, mąk,
Leją się dźwięki... W głos je czyt
Pełen liryzmu, ognia, sił,
Jak Delwig, gdy pijany był...

XXIX

Już pistoletów lśni żelazo;
Słychać o stemple młotków dźwięk
I kule w rżnięte lufy włażą,
I zabrzmiał pierwszy kurków szczęk
I szarą strugą na panewki
Proch się posypał ze sakiewki.
A cyngiel trzyma kurka ząb
W odwodzie jeszcze. Już za dąb
Guillot się schował. Płaszcz szero
Odrzucił każdy z wrogów dwóch.
Zarecki, ściśle ważąc ruch,
Trzydzieści dwa odmierzył kroki.
Prowadzi druhów do ich met...
Pistolet bierze każdy wnet

XXX

„Teraz się schodźcie"
Idą wrogi,
Jeszcze nie mierząc, z zimną krwią,
Wolno i równo środkiem drogi
Trzy kroki przeszli. A to są
Trzy stopnie, które w grób prowadzą.
Eugeniusz pierwszy z wielką władzą
Nad sobą, ciągle krocząc w bój,
Zwolna pistolet wznosi swój.
Jeszcze pięć kroków przeszli. Leński
Przymruża lewe oko... tuż
Celować począł. — Ale już
Oniegin strzelił... Groźna klęski
Godzina bije; Leński dłoń
Rozwarł, wypuścił cicho broń.

XXX

Na pierś bez jęku składa rękę
I pada. Lecz zamglony wzrok
Śmierć wyobraził, a nie mękę.
Tak wolno w dół przez górski stok
Śnieżna lawina sunie, jeszcze
W słońcu miotając iskier deszcze.
Eugeniusz pobladł, uczuł chłód,
Śpieszy na pomoc. — Próżny trud...
Patrzy i wzywa... Nadaremnie:
Jego już nie ma. Młody wieszcz
Kres wczesny znalazł! Chłodu dreszcz
W kwiat piękny wniknął potajemnie,
I uwiądł kwiat w jutrzniowy czas
I na ołtarzu ogień zgasł!

LEO BELMONT.



Cieniu poety! Pokój tobie!
Pokój i światłość wiekuista!

(F. J. Tiutczew — „Na zgon Puszkina").

55 lat w służbie teatru

Karol Adwentowicz zasłużony artysta sceny polskiej

„Romeo i Julia", „Hamlet", „Otello", „Król Lear", „Burza" — Szekspira, „Śluby panieńskie", „Zemsta" — Fredry, „Zbójcy", „Intryga i miłość" — F. Schillera, „Kordian", „Samuel Zborowski", „Mazepa" — Słowackiego, „Upiory" — Ibsena, „Ojciec" — Strindberga, „Ruy Blas" W. Hugo, „Żywy trup" Tołstoja, „Mieszczanie" Gorkiego, „Klątwa" Wyspiańskiego, „W małym domku" Rittnera, „Złote runo" Przybyszewskiego, „Igrzysko" Staffa, „Lekkomyślna siostra" Perzyńskiego...

Długo wypadało by wyliczać wszystkie sztuki repertuaru klasycznego, romantycznego, neoromantycznego, naturalistycznego i realistycznego, w których święcił triumfy znakomity odtwórca postaci ibsenowskich, niezapomniany Hamlet i Romeo, niezrównany Karol Moor, wyborny Albin ze „Ślubów panieńskich", świetny wojewoda z „Mazepy"...

Pamiętają jego mistrzowskie kreacje aktorskie teatry Warszawy, Krakowa, Poznania, Łodzi, Katowic i wielu innych miast polskich, a w swoim czasie i sceny zagraniczne — Wiednia, Paryża i Zagrzebia (r. 1906 — r. 1914)

W najbliższym czasie bogaty dorobek artystyczny wielkiego aktora zwiększy się o jeszcze jedną pozycję: Karol Adwentowicz wystąpi na scenie łódzkiego Teatru Powszechnego w roli prof. Sonnenbrucha w głośnej sztuce Leona Kruczkowskiego — „Niemcy".

Rola to jubileuszowa, w „Niemcach" bowiem znakomity artysta będzie święcił 55-lecie swej pracy w służbie sztuki teatralnej.

55-lecie? Właściwie to staż sceniczny Karola Adwentowicza jest nawet o 2 bodaj lata dłuższy. Już w 1893 roku występuje on przecie jako aktor dramatyczny (i śpiewak) w wędrownej trupie Czystogórskiego. Rok jednak 1895 przynosi mu dopiero engagement do „teatrów stałych": „Wodewilu" i „Renesansu" w Warszawie. „Renesans" jest miejscem pierwszych wielkich sukcesów Adwentowicza (w sztuce Hauptmanna „Samotni").

Z wielkim repertuarem teatralnym zapoznaje się Adwentowicz u Rygiera w Poznaniu (w 1899 r.), a następnie w lwowskim teatrze Pawlikowskiego (1900 — 1906), gdzie występuje wśród plejady takich sław aktorstwa polskiego jak Solski, Kamiński, Leszczyński, Chmieliński, Rapacki, Siemaszkowa, Fiszer czy Gostyńska.

Tu — a później u Solskiego w Krakowie (1912 — 1914) — powstają największe kreacje sceniczne Adwentowicza: Hamlet, Romeo, Karol Moor itd., tu, w szeregu sztuk, których tytuły wymieniliśmy częściowo na wstępie, ugruntowuje się jego sława jako wielkiego aktora.

Lata wojny spędza artysta częściowo w wojsku, a częściowo na rekonwalescencji za granicą (w Wiedniu i Zagrzebiu).

Po powrocie do kraju (1916 r.) nie znajduje Adwentowicz stałego zatrudnienia. Występuje w tym czasie stosunkowo najczęściej w Teatrze Polskim w Warszawie, lecz głównie — i to przez 10 lat z okładem — objeżdża prowincję. W czasie tych objazdów artysta wzbogaca swój dorobek aktorski o szereg wielkich kreacji takich jak Otello i Król Lear Szekspira, Cesar w „Ruy Blas" W. Hugo, Raskolnikow w „Zbrodni i karze" Dostojewskiego i inne.

W r. 1928 kończą się prowincjonalne objazdy. Adwentowicz staje na czele teatru w robotniczej Łodzi. Cóż za radość dla artysty, który już w 1903 r. zorganizował pierwszą bodaj w Polsce „Scenę Robotniczą", wystawiając na niej specjalnie opracowane przez siebie sztuki: „Tkaczy" Hauptmanna „Nadzieję" Heiermansa, „Podpory społeczeństwa" Ibsena itd.! Niestety — radość krótkotrwała. Nie dał się utrzymać na dłuższą metę teatr, w którego repertuarze znalazły się tak „oburzające" przedwojenną burżuazję i kołtunerię sztuki, jak „Cjankali" czy „Krzyczcie Chiny"...

W r. 1930 Adwentowicz przenosi się do Warszawy, gdzie aż do wybuchu drugiej wojny światowej prowadzi, odznaczający się starannym doborem postępowego repertuaru i wysokim poziomem artystycznym — teatr „Kameralny". Jako dyrektor „Kameralnego" obchodzi Karol Adwentowicz swój pierwszy jubileusz sceniczny - 35-lecia pracy aktorskiej. Jako wspomnienie po tym jubileuszu pozostała jeszcze jedna doskonała kreacja artystyczna — Wojewody w „Mazepie" Słowackiego oraz pamiątkowa broszura, poświęcona działalności scenicznej jubilata.

Lata okupacji są dla artysty — jak dla wszystkich uczciwych Polaków — okresem nędzy, poniewierki i prześladowań. Przeżywa on mężnie 9-miesięczne więzienie, piekło powstania warszawskiego i gehennę popowstaniowej tułaczki, by z jasnym i czystym czołem człowieka, który nie skalał się żadnym oportunistycznym kompromisem — powitać dzień Wyzwolenia.

Wyzwolenie kładzie kres niedolom wielkiego aktora i jego przymusowemu (za okupacji) bezrobociu. W 1945 r. Karol Adwentowicz z polecenia delegata R. P. — organizuje teatr w Katowicach.

Odniósłszy szereg sukcesów na Śląsku — wraca znakomity artysta do miasta, w którym już przed wojną wraz z Leonem Schillerem próbował stworzyć scenę rewolucyjną: zostaje powołany w 1948 r. na stanowisko dyrektora łódzkiego Teatru Powszechnego.

Na stanowisku tym uzyskał Adwentowicz zaszczytne odznaczenie — Złoty Krzyż Zasługi i order „Sztandar Pracy" I Klasy. Na stanowisku tym w dn. 28 bm. będzie święcił — w ramach ogólnokrajowych — jubileusz 55-lecia ofiarnej i zaszczytnej pracy w służbie polskiego teatru.

J. S.

Z gościnnych występów Objazdowego Teatru Dramatycznego Domu Wojska Polskiego w Warszawie



„Matka" M. Gorkiego

Z cyklu: sylwetki pisarzy robotniczej Łodzi

Włodzimierz Słobodnik

Włodzimierz Słobodnik urodził się w 1900 r. na Ukrainie, lecz niebawem „został warszawiakiem", rodzice bowiem jego w 1903 roku osiedlili się na stałe w naszej stolicy.

Jako dziecko przejawia Słobodnik zrazu zamiłowanie do muzyki, lecz już w latach młodzieńczych następuje w tych zamiłowaniach zwrot — „w kierunku" poezji.

Rok 1925 — to data debiutu literackiego na łamach „Robotnika". W 2 lata później debiut książkowy. Pierwszy zbiorek poezji nosi tytuł „Modlitwa o słowo".

W miarę coraz poważniejszego ogarniania treści społecznych poeta oddala się od „Modlitwy" i oto już w drugim z kolei tomiku wierszy Słobodnika („Cień skrzypka") znajdujemy taki utwór jak „Pochód", a w trzecim („Nowa muza") — „New-York"; „Bezrobotni"; „Górnikom angielskim", „Na śmierć Sacca i Vanzettiego" itp.

Postawę poety określa w tym czasie choćby podpis pod słynnym protestem pisarzy polskich, opublikowanym 1. V. 1936 w lewicowym czasopiśmie „Sygnały", a potępiającym mordy popełnione na bezbronnych robotnikach Lwowa i Krakowa.

7 tomików poezji — nie licząc szeregu innych utworów drukowanych w „Wiadomościach Literackich" czy „Kwadrydze", a nie zebranych w książce — stanowi przedwojenny dorobek literacki Słobodnika. Nie miało to, oczywiście, nic wspólnego z jego „dorobkiem materialnym".

— Żyć i utrzymywać się z pióra? — uśmiecha się poeta ironicznie na wspomnienia „dobrych", przedwojennych czasów — Toć te tomiki wydawało się własnym sumptem, poświęcając na koszty druku pieniądze, przeznaczone na codzienne utrzymanie...

Czas wojny spędza poeta początkowo we Lwowie, gdzie współpracuje z „Nowymi Widnokręgami", następnie po napaści hitlerowskiej na Związek Radziecki, znajduje schronienie w Uzbekistanie, zamieszkując w stolicy tego kraju — Ferganie, (wspomnieniom z tego okresu poświęcony jest zbiór wierszy p.t. „Dom w Ferganie").

Zaraz po wojnie wraca do kraju i natychmiast wznawia działalność literacką.

Osiedlenie Słobodnika w Łodzi nie jest przypadkiem. Kontakt z wielkim robotniczym skupiskiem inspiruje poetę i nasuwa pomysły utworów, przeznaczonych specjalnie dla świetlic, oraz wierszy o naszym mieście, jak „Dymy łódzkie", „Do zazdrosnego Serafina" itd.

W zrozumieniu zapotrzebowań naszego czytelnictwa, Słobodnik oddaje swą wiedzę i talent twórczości przekładowej:

„Potępienie Paganiniego" Winogradowa — owoc długiej i mozolnej pracy, wystawia Słobodnikowi (przedwojennemu tłumaczowi Puszkina i Lermontowa) niewątpliwie chlubne świadectwo jako przekładowcy.

Wkrótce, również w przekładzie Słobodnika, ukaże się „Wybór wierszy" antyfaszystowskiego pisarza Hiszpanii, Lorca (nakładem „Książki i Wiedzy").

Słobodnik, oczywiście, pracuje nadal nad poezją o tematyce współczesnej. Specjalnie jednak interesuje go obecnie temat: „Komuna Paryska i jej przywódcy — Dąbrowski i Wróblewski".

„Zapytany, co ma „na warsztacie" — pokazuje nam Słobodnik tom nowel Lwa Tołstoja: wspólnie z żoną tłumaczą ten tom dla Państwowego Instytutu Wydawniczego.

Czesław Schabowski

Aleksander Popow - wynalazca radia

(W 50-rocznicę nadania pierwszej depeszy radiowej)

6 lutego 1900 r. łamacz lodów „Jermak", znajdujący się u wybrzeży wyspy Hogland w zatoce Fińskiej otrzymał depeszę radiową: **„Do kapitana „Jermaka". W pobliżu Lavensari oderwała się część lodowca, na niej — rybacy. Ratujcie".** Rankiem dnia następnego „Jermak" wyruszył na poszukiwania i wkrótce na jego **pokładzie znalazło się 27 rybaków, którzy nie liczyli już na żaden ratunek.**

Otrzymany przez „Jermaka" komunikat wysłany został z miasta Kotek (odległego o 45 kilometrów od wyspy Hogland) przy użyciu skonstruowanej przez wielkiego uczonego rosyjskiego, Aleksandra Popowa, pierwszej aparatury radiowej.

Aleksander Popow urodził się na Uralu w r. 1859, w rodzinie biednego popa. Przyszły uczony wcześnie zainteresował się naukami ścisłymi; ze względu na brak funduszów, ojciec oddał chłopaka do seminarium duchownego, ponieważ nauka była tam bezpłatna. Ale nawet w seminarium Popow znajdował czas, by studiować samodzielnie matematykę i fizykę. Po ukończeniu seminarium 18-letni Popow wstąpił na Uniwersytet Petersburski, gdzie w r. 1882 otrzymał dyplom na wydziale fizyczno-matematycznym; w następnym roku objął stanowisko nauczyciela fizyki w Szkole Oficerskiej w Kronsztacie, posiadającej najlepiej na owe czasy wyposażone laboratorium fizyczne. **W tym właśnie laboratorium skonstruowano pierwsze na świecie modele aparatów radiowych.**

W końcu ubiegłego stulecia Henryk Hertz odkrył fale elektromagnetyczne, nie potrafił jednak ocenić ich praktycznego znaczenia. **Dopiero wielki Popow zdołał wykorzystać praktycznie istnienie fal elektromagnetycznych, wyzyskać już istniejące przyrządy do wysyłania i odbioru tych fal, stworzyć nową dziedzinę techniki.**

W wyniku wielu doświadczeń Popow skonstruował bardzo czuły aparat do odbioru fal. W toku swych badań stwierdził on m. in., że **przewody elektryczne, biegnące wzdłuż ścian gabinetu fizycznego, wzmacniają odbiór. Dołączył więc do aparatu odbiorczego cienki pręt metalowy, zwrócony w górę — pierwowzór dzisiejszej anteny.**

7 maja 1895 roku na posiedzeniu Wydziału Fizycznego Rosyjskiego Stowarzyszenia Fizyczno-Chemicznego w Petersburgu Popow wygłosił referat na temat swych badań, a po referacie zademonstrował **przekazywanie za pomocą skonstruowanej przez siebie aparatury, znaków Morse'a.**

Dzień 7 maja 1895 r. uznano za dzień wynalezienia radia. W ZSRR — dla upamiętnienia tej daty — obchodzi się corocznie 7 maja „Dzień radia".

W styczniu 1896 r. w Biuletynie Rosyjskiego Stowarzyszenia Fizyczno-Chemicznego ukazał się artykuł A. Popowa, w którym **autor opisał dokładnie swój wynalazek oraz zamieścił szkice skonstruowanych przyrządów. Biuletyn ten rozesłano do największych bibliotek świata. Wkrótce po tym, w czerwcu 1896 r., Włoch, Marconi, przypisując sobie bezpodstawnie pierwszeństwo w wynalezieniu radia opatentował swój „przyrząd do telegrafu bez drutu". W rok później Marconi zamieścił w jednym z czasopism specjalnych schemat opatentowanego przezeń przyrządu; okazał się on kopią schematu opracowanego przez Popowa.**

Wielki uczony rosyjski **pracował niestrudzenie nad udoskonaleniem swego wynalazku. 24 marca 1896 r. Popow wygłosił publiczny odczyt, w którym omówił możliwość nadawania depesz drogą radiową. Na wykładzie tym zademonstrował przekazanie przez radio krótkiego tekstu pierwszej na świecie depeszy wraz z dokonaniem zapisu na taśmie papierowej.**

Admirał S. Makarow, postępowy człowiek owych czasów, dobrze rozumiejący znaczenie łączności radiowej w marynarce wojennej, udzielił Popowowi zezwolenia na dokonywanie na statkach doświadczeń w tej dziedzinie. Przeprowadzając doświadczenia, Popow powiększał stopniowo zasięg fal. Jeden z jego współpracowników — Rybkin — ustalił w tym czasie możliwość odbierania sygnałów radiowych **przy pomocy nasłuchu.**

W lecie 1897 r. Popow stwierdził w czasie dokonywania doświadczeń przy nawiązywaniu łączności pomiędzy statkami „Europa" i „Afryka"; że łączność ta przerywała się, jeżeli pomiędzy tymi statkami znajdował się krążownik „Lejtenant Iljin". Na podstawie analizy tego zjawiska uczony sformułował podstawowe zasady współczesnej radionawigacji i radiolokacji.

Warto nadmienić, że dopiero w roku 1922, czyli o całe ćwierć wieku później, Taylor i Joung przeprowadzili w Stanach Zjednoczonych analogiczne doświadczenia w dziedzinie radiolokacji.

Aleksander Popow zmarł 31 grudnia 1905 roku w wieku lat 46.

Kronika kulturalna ZSRR

Powróciła do Moskwy ekspedycja archeologiczna, która dokonała poważnych prac wykopaliskowych w południowej Turkmenii, a w szczególności w okolicy stolicy Turkmeńskiej SRR — Aschabadu. Uczeni radzieccy znaleźli kilka tysięcy niezwykle cennych zabytków, pochodzących z różnych epok historycznych. Wiele uwagi poświęcono badaniom nad mało znaną dotychczas kulturą Partów. W okolicach Nizy — jednej z rezydencji królów Party, znaleziono niezwykle rzadkie przedmioty, m. in. 50 królewskich ritonów — starożytnych naczyń z kości słoniowej, wykonanych z niezwykłym kunsztem. Uczestnicy ekspedycji, odkopali centralną salę pałacową, ozdobioną monumentalnymi posągami. Znaleziono tu również cenne dokumenty w postaci glinianych tabliczek z napisami.

* * *

W Taszkencie otwarta została wystawa, poświęcona 25-leciu Republiki Uzbeckiej. Liczne eksponaty odzwierciedlają wielkie sukcesy narodu uzbeckiego w dziele budownictwa socjalistycznego.

Duma o śmierci Jarosława Dąbrowskiego

Nie dla laurów, nie dla nagrody,
Nie dla czczej, zuchwałej przygody,
Kiedy na wierzch go burza wyniosła,
Walczył tutaj Dąbrowski Jarosław.

Lud warszawski, czy lud paryski,
Jednakowo sercu był bliski.
On w Paryżu o Polskę Ludową
Walczył, usta zaciąwszy surowo.

Jego serce zdradzać nie umie,
Do ostatka wierne Komunie,
I jak Wisła od wierzb rozpłakana
Lśni mu łuną pożarów Sekwana.

Wielkie serce mężne jak szpada,
Nieugięte jak barykada,
A gorące, jak wystrzał z moździerza,
Jednym rytmem z Komuną uderza.

Wersalczycy już na Montmartrze,
Lecz ma Montmartre w sercu tym tarczę
I odpiera ataki wersalskie,
Podejmując nierówną walkę.

A gdy z polskim wiatrem we włosach
Padł od błędnej kuli Jarosław,
Szepnął: „Serce na wieki tu kładę...
Bo i z serc można wznieść barykadę.

Niech żałoba was nie ocienia,
Moje życie nie ma znaczenia.
Choć śmierć szpadę z rąk mi wytrąca,
O Republikę walczcie do końca!"

Komunardzi odważni płaczą
Nad Polaka śmiercią tułaczą,
Ulicami Paryża żałobny
Sunie kondukt, do chmury podobny

I na wielkim placu Bastylii
Każdy czoło przed trumną chyli
I z pochodni czerwieńszych od zorzy
Lud paryski kaplice utworzył.

Tak Dąbrowski — komunard Polak,
O Republikę walcząc poległ.

(Z cyklu wierszy, W. Słobodnika, który wkrótce ukaże się nakładem „Książki-Wiedzy" w zbiorowym tomiku).

A pod okładką — nawóz faszystowski

Przyniósł ją nam do redakcji jeden z naszych korespondentów z Tomaszowa Mazowieckiego. Grubaśną, oprawną w tekturę, 500 stronicową książkę, „odbitą czcionkami F. D. Wilkoszewskiego z Częstochowy", 1925 rok.

— Wygląda na dość sfatygowaną — oceniliśmy książkę „na oko" — Niejeden, widać, czytelnik miał ją w ręku...

— I ma nadal — wtrącił korespondent — I co najgorsze: dostaje ją z biblioteki Zw. Zaw. Prac. Przem. Włók. Oddział w Tomaszowie Mazowieckim.

Informacja powyższa skłoniła nas do uważnego przewertowania przyniesionej „powieści" (tytuł „Ziemia", autor: Władysław Kozicki).

Treść? Hm, „jasna panienka" z łanowieckiego dworu „pospolituje się" z wiejskim „prostakiem", Jędrusiem Szczerbą. Chłopak jest — jak się wyraża autor — „żrały" i „mocarny" więc dobra Wandzia postanawia go „uczyć". Autor nazywa to przygotowaniem do „studiów rzeźbiarskich". Można i tak, ale, niestety, bystra ciocia dobrej Wandzi dostrzega w „rzeźbiarstwie" coś innego i wywozi siostrzenicę na pensję do odległego miasta. Biedny Jędruś zostaje na wsi „z sercem złamanem i żalem". „Na szczęście" przychodzi 1-sza wojna światowa i „nudne" (bez Wandzi) życie „gagacika z marymonckiej mąki" wzbogaca się o całą masę „głębokich przeżyć". Przeobrażają go one do tego stopnia, że po powrocie z wojny nawet ciocia Mazowiecka nie ma nic przeciw temu, aby Szczerba poślubił Wandę. Niestety, „bogata duchowo" Wanda ma po pewnym czasie dosyć „żrałego" „Sy na ziemi" i zaczyna z kolei deprawować swego kuzyna, doprowadzając go do paraliżu, i nagłej śmierci. Po szeregu przygód, żywcem wziętych z najgłupszego amerykańskiego filmu kryminalnego, jasna dziedziczka „oczyszcza się" z niezdrowych żądz i wraca do „mocarnego" Jędrusia, który przez czas jej nieobecności wyrasta wreszcie na „rzeźbiarza — nacjonalistę".

Ile słów w tej 500 stronicowej „powieści" — tyle głupstw. Ale nie tylko głupstw. Nie tylko pornografii. „Utwór" Kozickiego sączy wyraźne jady faszyzmu.

„WIERZĘ GŁĘBOKO W RYCHŁE OSTATECZNE ZWYCIĘSTWO NACJONALIZMU W POLSCE" — oświadcza speaker „ideologii" autora, pan Rośniacki — „NA WYTWORZENIE NACJONALIZMU LUDZKOŚĆ CZEKAŁA DZIEWIĘTNAŚCIE WIEKÓW, LICZĄC OD CHRYSTUSA I JAKIE 4000 LAT PRZED CHRYSTUSEM", „DZIĘKI GENIUSZOWI MUSSOLINIEGO I KARNOŚCI FASZYSTÓW POWSTAŁO PIERWSZE NOWOŻYTNE PAŃSTWO, OPARTE NA ELEMENTACH ZIEMI, NARODU I TRADYCJI", „W POLSCE NACJONALIZM ZOSTAŁ TEORETYCZNIE PRZYGOTOWANY I W ŻYCIU ZAINICJOWANY PRZEZ WIEKOPOMNĄ PRACĘ ROMANA DMOWSKIEGO"...

Nie będziemy wspominali o różnych „smakowitych" scenkach „Ziemi", mających na celu zohydzenie idei postępu, wolności i sprawiedliwości społecznej, o fragmentach, z których zieje nienawiść do pierwszego na świecie państwa socjalistycznego i tp. Nie warto.

Warto natomiast i należy zapytać Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Oddział w Tomaszowie Mazowieckim, czemu to na półkach jego biblioteki znajduje się w roku 1950 książka wybrana jakby z prywatnej biblioteki Doboszyńskiego? I czy aby jest to jedyna elukubracja, która półki tej biblioteki zanieczyszcza? Trzeba by ten niedopuszczalny stan rzeczy uważnie skontrolować, zaglądając nieco pilniej pod okładkę różnym, mniej znanym zwłaszcza „dziełom literatury" z okresu przedwojennego.

Wzorowa placówka społeczna

Prace koła LK przy szpitalu im. Barlickiego

Mówiąc o pracy kół Ligi Kobiet przy Dzielnicy Śródmieście-Lewa trzeba stwierdzić, że porównując rok 1945 i obecny widzimy bardzo dużo korzystnych zmian. Dziś koła nasze z coraz większą energią walczą o pokój — wzmożoną wydajnością pracy.

W ostatnich czasach na wyróżnienie zasługuje praca koła Ligi Kobiet przy szpitalu im. Barlickiego. Wszystkie zatrudnione tu kobiety, w liczbie 280, należą do Ligi Kobiet. Pomimo absorbującej je pracy zawodowej doskonale wywiązują się one z działalności społecznej, od której nikt się nie uchyla. Co dwa tygodnie odbywają się imprezy, urządzane dla chorych, na które składa się referat polityczny lub odczyt naukowy oraz część artystyczna, z udziałem chorych i zespołów świetlicowych.

Obecnie koło nasze przygotowuje się do godnego uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet — w dniu 8 marca. Ekipa kobiet z naszego szpitala pojedzie dnia tego wraz z lekarzami do wsi Męka w powiecie sieradzkim, gdzie chłopi otrzymają potrzebną im pomoc lekarską.

Koło zorganizuje również uroczystą akademię okolicznościową w szpitalu, na którą zaprosi nie tylko swe członkinie, ale również chorych, przebywających na leczeniu.

H. Donaszewska
korespondentka „Głosu"

Głos Kobiet

Zdobyty Sztandar Przechodni

obowiązuje do nowych wzmożonych wysiłków

Jutro w wielkiej Hali Sportowej „Wimy" odbędzie się uroczyste zgromadzenie członkiń Ligi Kobiet, na którym łódzka organizacja przejmie sztandar przechodni, uzyskany przez nią w III etapie współzawodnictwa między Ligą Kobiet Warszawy i Łodzi. Sztandar ten przejmą robotnice Czerwonej Łodzi ze spracowanych rąk chłopek województwa rzeszowskiego, którym przypadł sztandar w II etapie. Sukces ten zawdzięcza nasza łódzka organizacja wielkiemu wkładowi wysiłku nad rozwojem i pogłębieniem socjalistycznego współzawodnictwa pracy, wzmożeniu ofiarnego trudu na odcinku organizacyjnym, oświatowym, szkolenia zawodowego kobiet.

Podczas tej wytężonej pracy, w trakcie III etapu współzawodnictwa wyrosła nowa armia aktywistek i przodownic społecznych. Okrzepła jeszcze bardziej współpraca Ligi Kobiet z instancjami kobiecymi Zw. Zaw. Rozwinęły i uaktywniły się Dzielnicowe Zarządy Ligi Kobiet, powstała sieć Komitetów Redakcyjnych gazetek ściennych, zacieśniła się i pogłębiła łączność miasta ze wsią.

W poczynaniach III etapu współzawodnictwa między Warszawą a Łodzią wysunęły się na czołowe miejsce następujące Dzielnice L.K.: Górna, Staromiejska i Górna Lewa. Dzielnica Śródmieście ma bardzo poważne osiągnięcia na odcinku pracy oświatowej. W toku uroczystości niedzielnej Dzielnice te otrzymają następujące nagrody: pierwsza nagroda — proporczyk i medalion Tow. Stalina — stanowi podkreślenie wspaniałych uroczystości Stalinowskich, w których łódzka organizacja zajęła pierwsze miejsce, nagroda druga — to piękna 6-lampowa superheterodyna, trzecią stanowi biblioteczka marksistowska. Nagrodą za pracę oświatową jest piękna płaskorzeźba, przedstawiająca Adama Mickiewicza.

Nasza łódzka organizacja, zdobywając zasłużoną nagrodę, nie może jednak zapomnieć, że ma jeszcze niemałe braki w swej działalności, że zdobycie sztandaru przechodniego nakłada na nią poważny obowiązek dalszej twórczej pracy. Wierzymy, że nasze aktywistki nie będą upajały się sukcesami, ale z jeszcze większą energią przystąpią do usunięcia istniejących jeszcze braków. Zdobyty przez nas sztandar wręczony zostanie czołowym przodownicom pracy, będącym chlubą robotniczej Łodzi, zasłużonym działaczkom organizacji kobiecej: tow. tow.: Wandzie Gościmińskiej, Józefie Szewczykowej, Annie Ramus, Helenie Okrój i Franciszce Retlich. Godne przedstawicielki robotnic łódzkich ujmą sztandar przechodni w swe odpowiedzialne dłonie.

Uroczystość jutrzejsza, odbywająca się w przededniu Międzynarodowego Święta Kobiet, ma ogromne znaczenie i doda nam na pewno bodźca na przyszłość. Kobiety łódzkie, które umiały zwyciężyć we współzawodnictwie ligowym — z pewnością potrafią również przy swych warsztatach wypełnić zobowiązania produkcyjne, podjęte dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet.

Helena Kędrak
kierownik Wydziału Kobiecego KŁ PZPR



23 letnia Aniela Kaluża, aktywna działaczka ZMP, przodownica pracy na 8 krosnach w Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Krośniewicach na Dolnym Śląsku — uczy się obecnie w Technicum Włókienniczym w Łodzi. Mimo, że ukończyła 5 oddziałów szkoły powszechnej, dogoniła tych z maturą i obecnie świetnie sobie w Technicum daje radę.

W czasie ostatniej wojny znalazła się wraz z rodziną w Związku Radzieckim, gdzie pomagała przy pracy w ogrodzie sowchozowym. Czasy te świetnie pamięta. Opowiada z entuzjazmem o tym, jak toczyło się życie w sowchozie, o świetlicy, pomocy lekarskiej na miejscu, o zabawach i radioodbiornikach w każdym mieszkaniu. Ale przede wszystkim o tym, jak, mając 15 lat po raz pierwszy poprowadziła traktor, co było spełnieniem jej dziecięcych marzeń.

Rzetelna praca

drogą do dobrobytu i pokoju

Tow. Józefa Szewczyk wzywa do walki o ekstrę

— Ja również pragnę wziąć udział w masowym ruchu, ogarniającym wszystkie kobiety łódzkie, pragnące godnie uczcić Międzynarodowy Dzień Kobiet wzmożoną produkcją. Zobowiązuję się produkować 50 procent ekstry na 4 krosnach, które obsługuję. Naszą szczerą i uczciwą pracą odbudowujemy zniszczone ręką wroga wsie i miasta, a jednocześnie utrwalamy pokój.

Masy pracujące całego świata zdają sobie sprawę, że drogą prowadzącą do wyzwolenia społecznego, do dobrobytu i pokoju — jest rzetelna praca. Rola nasza, rola kobiet — w tym wielkim dziele jest zaszczytna — i my, dorównując mężczyznom, możemy produkować lepiej, więcej i szybciej.

Wzywam cały przemysł bawełniany, wszystkich wielowarsztatowców, wszystkie przodownice pracy do walki o produkcję najwyższej jakości. Tylko w ten sposób najlepiej uczcimy Międzynarodowy Dzień Kobiet, tylko w ten sposób osiągniemy trwały pokój.

JÓZEFA SZEWCZYK
z PZPB Nr 3, odznaczona orderem Sztandaru Pracy i Złotym Krzyżem Zasługi.

Tow. Anna Ramus i Fr. Retlich

o swym pobycie na zjeździe L.K. w Warszawie

W tych dniach w obradach Zarządu Głównego Ligi Kobiet w Warszawie wzięły m. in. udział delegowane przez Zarząd Grodzki L. K. w Łodzi przodownice pracy z Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Stalina — tow. Anna Ramus i tow. Franciszka Retlich.

Po swym powrocie towarzyszki opowiedziały nam o wrażeniach, jakie wyniosły z dwudniowej narady Ligi Kobiet.

Salę przy ul. Willowej szczelnie wypełniły delegatki organizacji kobiecych z całego kraju — opowiada tow. Ramusowa. — Wśród nich nie brakło również i przedstawicielek organizacji wiejskich, które dzieliły się z nami swymi doświadczeniami z pracy w gminach wiejskich. We wsiach, podobnie, jak i w miastach, kobiety licznie podejmują zobowiązania dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet — zobowiązują się podnieść stopień uświadomienia wśród kobiet wiejskich, zorganizować większą ilość kół gospodyń wiejskich. Cieszymy się — kończy tow. Ramusowa, — że praca Ligi Kobiet stale rozwija się, że kobiety rozumieją coraz lepiej, czym jest dla nich ich własna organizacja.

— Obrady Ligi w Warszawie — dodaje tow. Retlich — udzieliły nam pewnych wskazówek dla naszej dalszej działalności zawodowej i społecznej. Nauczyłyśmy się lepiej, niż dotychczas rozwijać pracę uświadamiającą wśród robotnic w naszym zakładzie, postanowiłyśmy prowadzić systematyczne szkolenie niewykwalifikowanych tkaczek, zwalczać nieusprawiedliwione absencje.

— Zjazd w Warszawie — mówią zgodnie na zakończenie rozmowy obie towarzyszki — poza doświadczeniami, jakie wykorzystamy w swej pracy, przyniósł nam jeszcze jeden pożytek — zobaczyłyśmy, jak szybko i pięknie rośnie nasza Stolica — dzięki zgodnym wysiłkom wszystkich ludzi pracy w naszym kraju.

2 tkaczki podjęły pracę

na czterech krosnach żakardowych

Dwie tkaczki Państw. Zakł. Przemysłu Lniarskiego w Waliniu — Janina Belzek i Janina Paron przeszły od 15 stycznia br. do pracy na czterech krosnach żakardowych.

Dotychczas wielowarsztatowość w przemyśle lniarskim ograniczała się do pracy na dwu krosnach żakardowych. Obie tkaczki mogły podjąć się pracy na 4 krosnach, dzięki umiejętnej organizacji pracy.

Janina Belzek i Janina Paron liczą po 22 lata, są członkiniami ZMP, a w tkalni pracują od trzech lat, przodując wielokrotnie we współzawodnictwie pracy.

Obie tkaczki osiągają przy nowym systemie pracy doskonałe wyniki, przekraczając znacznie bazę akordową.

Przedszkola

w spółdzielniach produkcyjnych

W 22 spółdzielniach produkcyjnych w woj. szczecińskim otwarto ostatnio przedszkola, które prowadzi Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Powstanie tych placówek odciąży matki w pracy wychowawczej i pozwoli na bardziej aktywną pracę w spółdzielniach, zwłaszcza w okresie największego nasilenia robót polnych.

90 konduktorek pracuje

w służbie ruchu MZK w Warszawie

W okresie od października do grudnia ub. roku Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Warszawie zapoczątkowały szeroko zakrojoną akcję szkoleniową kobiet, organizując trzy kursy dla konduktorek. Słuchaczkami były kobiety skierowane do służby ruchu przez Ligę Kobiet.

Kursy trwały trzy tygodnie, obejmując: 7 dni przeszkolenia technicznego, 6 dni przeszkolenia biletowego oraz 8 dni praktyki na wozach.

90 absolwentek kursów rozpoczęło już pracę w służbie ruchu MZK, która dzięki temu zyskała nowych wykwalifikowanych i odznaczających się uprzejmością i sumiennością pracowników. Z chwilą wzrostu liczebności taboru, MZK zwiększą ilość kobiet zatrudnionych w charakterze konduktorek, ceniąc w nich szczery zapał do pracy.

Usuwamy zaniedbania w położnictwie wiejskim

Dokoła akcji opieki nad matką i dzieckiem

Jedną z form troskliwej opieki nad matką i dzieckiem jest akcja ochrony macierzyństwa i zdrowia dziecka. Poważny jej odcinek stanowi zapewnienie fachowej opieki kobiecie ciężarnej na wsi. Dla sprostania tym zadaniom wprowadzono na wsiach pracę położnych gminnych. Obecnie na 3 tys. gmin już w 1700 gminach działają położne. Opiekują się one nie tylko kobietą ciężarną i rodzącą, ale także noworodkiem, prowadzą również akcję wychowawczo - propagandową w zakresie wiadomości o higienie. Pracują one pod kierunkiem lekarza, kierownika najbliższego ośrodka zdrowia i pod nadzorem lekarza powiatowego. Wszystkie kobiety ciężarne na terenie danej gminy mają prawo korzystać z jej pomocy.

Obecnie jednym z najpilniejszych zadań, stojących przed służbą zdrowia na wsi, jest stałe zwiększanie izb porodowych i ustanowienie położnej w w każdej gminie. Wymaga to mobilizacji sił fachowych już istniejących i szkolenia nowych kadr.

Fachowe położne skupione są zazwyczaj w większych miastach. Nierzadko — w ośrodkach tych istnieją poważne nadwyżki położnych w stosunku do potrzeb. Część położnych pracuje nawet często w innych zawodach. Tego rodzaju zjawisko wymaga skierowania — opartego na dobrowolności — nadwyżek sił fachowych do gmin, nie posiadających jeszcze położnych. Akcją tą zajmie się w najbliższym czasie specjalna komisja, utworzona przez sekcję położnych przy Związku Pracowników Służby Zdrowia. Komisja ta będzie badała teren i jego potrzeby, ustalając kolejność obsadzania placówek na wsi, biorąc przy tym pod uwagę staż zawodowy i pracę społeczną położnych, kierowanych do pracy na wsi.

W tej pożytecznej akcji współdziałać winny wszystkie organizacje społeczne, a zwłaszcza kobiece. Poważna rola przypada w niej — obok służby zdrowia — masowym organizacjom społecznym: Lidze Kobiet, Kołom Gospodyń Wiejskich, Zw. Samopomocy Chłopskiej, które powinny zmobilizować swe myśli w kierunku zapewnienia kobiecie—matce na wsi odpowiednich warunków zdrowotnych i higienicznych.

Instruktorki ZSCh

zostały przeszkolone

W Warszawie prowadzony był kurs dla wojewódzkich i powiatowych instruktorek ZSCh. Na kurs ten, który jest pierwszym tego rodzaju od czasu powstania Związku Samopomocy Chłopskiej, wyjechały z naszego województwa wszystkie instruktorki powiatowe w liczbie 14 oraz 2 instruktorki z Zarządu Wojewódzkiego ZSCh. Ogółem w kursie uczestniczy około 300 instruktorek kobiecych z całego kraju.

Podczas kursu instruktorki zapoznały się przede wszystkim z zadaniami stojącymi przed kobietami wiejskimi w pracach spółdzielni zbytu i zaopatrzenia, w pracy grup plantatorów i hodowców oraz w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Głos z PZPW Nr 35

Kobiety wysunięte na stanowiska kierownicze

należy otoczyć opieką i pomocą

W ostatnim czasie dużo się słyszy i czyta o wysuwaniu robotnic na stanowiska kierownicze, z jednoczesnym podkreśleniem ich zdolności organizacyjnych i pracy twórczej.

Przy awansowaniu kobiety, dyrekcja zakładu przyrzeka udzielać jej pomocy, jednak nie zawsze dotrzymuje obietnicy.

Z własnej obserwacji i doświadczenia śmiem stwierdzić, że często kobieta-robotnica otrzymawszy poważne stanowisko zostaje pozostawiona samej sobie i od początku musi sama uporać się ze swymi obowiązkami. A przecież zdajemy sobie sprawę, że w wielu wypadkach przy zmianie wykonywanej pracy pierwsze kroki nawet dla doświadczonych pracowników umysłowych bywają trudne.

Z tych względów było by wskazane, aby więcej interesowano się tymi kobietami, które w zrozumieniu potrzeb naszego kraju i budowie ustroju socjalistycznego z całym zaparciem siebie wkładają największy wysiłek, by na swym odcinku pracy najlepiej wywiązać się ze swych obowiązków.

Poruszona w tych kilku zdaniach sprawa ma na celu zaapelowanie do wszystkich kobiet, aby przyjmując na siebie odpowiedzialne funkcje nie lękały się, że nie podołają obowiązkom. Oczywiście ich wypełnianie staje się prostsze wówczas, kiedy bezpośredni przełożeni dotrzymują swych obietnic przy wysuwaniu nas na stanowiska kierownicze i nie pozostawiają bez odpowiedniej porady i wskazówek.

G. Jarotowa
koresp. „Głosu Kobiet"
z PZPW Nr 35

JAK SIĘ UBRAĆ



1. Luźny żakiet, zapięty z przodu na zamek błyskawiczny, kieszenie kryte.
2. Sportowy blezer — robimy go z koca, boki i rękawy rozcięte. Przód zapinany na guziki, kołnierz koszulowy.
3. Wiatrówka sportowa, zapinana na 2 rzędy guzików. Kryte kieszenie, rękawy koszulowe ściągnięte na pasek.
4. Wiatrówka z gabardiny lub białego lnianego płótna. Kaptur przyszyty na stałe, kieszenie nakładane.
5. Skromny i praktyczny pulower zrobiony z grubej wełny na drutach ściegiem 4 oczka na prawo, 2 na lewo.

A. S. Makarenko

Wychowanie w rodzinie

Właściwe kształtowanie charakteru dzieci

(Dalszy ciąg)

Sport jest także ogólnym środkiem wychowawczym, wywierającym wyraźny wpływ również i na sferę seksualną. Prawidłowo stosowane ćwiczenia sportowe, a szczególnie łyżwy, narty, wiosłowanie, systematyczna gimnastyka pokojowa, przynoszą oczywistą korzyść.

Wyżej wymienione środki i poczynania wychowawcze, jakkolwiek na pozór nie oddziaływują bezpośrednio na wychowanie seksualne, jednakże niezawodnie prowadzą do tego celu, ponieważ w sposób najlepszy sprzyjają wyrobieniu charakteru i kierują psychicznym oraz fizycznym sposobem bycia młodzieży.

Tylko tam, gdzie w życiu rodzinnym stosuje się właściwe metody, również i oddziaływanie rodziców na dzieci oraz młodzież za pomocą rozmów będzie łatwiejsze i skuteczniejsze. Jeżeli jednak nie przestrzega się warunków, o których mówiliśmy, jeżeli nie wpaja się dzieciom należnych uczuć wobec poszczególnych ludzi i wobec zespołu, wówczas nie przyniosą pożytku nawet najinteligentniejsze i najbardziej na czasie będące rozmowy.

Rozmowy te należy przeprowadzać wyłącznie w razie potrzeby. Nigdy nie trzeba ich wszczynać na zapas, z góry pouczając dziecko, a nie wskazując bezpośrednio na jakiś jego postępek. Ale zarazem trzeba śledzić pilnie najdrobniejsze odchylenia od zwykłego postępowania dziecka, aby czegoś nie przeoczyć i nie stanąć niespodziewanie wobec faktu dokonanego. Rozmowy takie powinny ujmować swym zakresem różne swobodne, cyniczne powiedzonka, upodobania do frywolnych anegdotek, nadmierne zainteresowanie się cudzymi skandalami rodzinnymi, podejrzliwe i dwuznaczne traktowanie zakochanych par, lekkomyślną przyjaźń z dziewczętami, wyraźnie nie pozbawiony zmysłowego zainteresowania brak szacunku dla kobiet, zbytni pociąg do strojów, przedwczesną kokieterię, szukanie książek zbyt jawnie przedstawiających stosunki płciowe.

Rozmowy takie ze starszą młodzieżą mogą mieć charakter przekonywania i rozpatrywania danego zjawiska.

Z dziećmi w młodszym wieku natomiast rozmowy powinny być krótsze, nie pozbawione czasem tonu wyrzutów, a nawet bezpośredniego zakazu lub kategorycznego żądania przestrzegania skromności.

O wiele większy wpływ, niż rozmowy, mają wypowiedzi rodziców, dotyczące innych osób, jeżeli postępowanie tych osób nasuwa zagadnienia o charakterze seksualnym. W takich wypowiedziach rodzice mogą z całą swobodą wyrazić ostre potępienie pod adresem tych osób, mogą przy tym okazać, że od swego syna czy córki oczekują innego postępowania i tak dalece są o tym przekonani, że nawet nie mówią o tym ze swymi dziećmi. W takim wypadku nigdy nie trzeba mówić: „Nie róbcie tak, to nie ładnie", lepiej będzie powiedzieć: „Wiem, że ty byś tak nie zrobił — tyś nie taki".

(D. c. n.)

Kronika Tomaszowa

WAŻNIEJSZE TELEFONY

4 — Dworzec Kolejowy
47 — Milicja Obywatelska
51 — Straż Pożarna
305 — Straż Pożarna (dzwonić tylko w wypadku pożaru).
333 — Pogotowie PCK

ADRES REDAKCJI:

Rozdzielnia Dzienników „Ruch” Plac Kościuszki 16, tel. 250. Godziny przyjęć od 14 do 15.

95 nowych absolwentów Technicum Włókienniczego zasili kadry fachowców

W Łodzi zakończono III turnus w Technicum Włókienniczym. Cenne nagrody w postaci biblioteczek marksistowskich otrzymały zwycięskie zespoły wydziałów: dziewiarskiego i farbiarskiego.

Zadaniem 95 absolwentów turnusu będzie systematyczna praca w zakresie doskonalenia warunków technicznych w zakładach pracy oraz nieustępliwa walka o podnoszenie ilości i jakości produkcji przemysłu włókienniczego. Nowi technicy, którzy zostaną zatrudnieni w zakładach na terenie całego kraju otrzymali w Technicum wysokie kwalifikacje teoretyczne i praktyczne.

Nowe władze Oddziału Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Skórzanego

W tych dniach w świetlicy Państwowych Zakładów Pasów i Artykułów Technicznych i Rymarskich odbyło się walne zebranie członków miejscowego Oddziału Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Skórzanego.

Po złożeniu sprawozdań przez ustępujący zarząd Oddziału i po referacie przedstawiciela Zarządu Okręgowego Związku — tow. Kossakiewicza, omawiającym rolę i zadania związków zawodowych, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której, zabierający głos w sposób krytyczny ocenili dotychczasowe prace i działalność Oddziału, oraz — dotychczasowych jego władz.

Na zakończenie zebrania wybrane zostały nowe władze, do których w wyniku głosowania weszli:

do Zarządu — tow. Czesław Kacperski, Marian Kotynia, Irena Chmielewska, Jan Szymczak, Edward Sienkiewicz, Wacław Budziejewski, Władysław Pierzchała, Eugeniusz Ulkowski, Mieczysław Szymanek i Tadeusz Skórko.

do Komisji Rewizyjnej — tow. Jan Głowacki, Czesław Walicki i Feliks Gizowski.

Równocześnie wybrano pięciu delegatów na konferencję okręgową Związku. Mandaty delegatów otrzymali: tow. Matecki, Skórko, Chmielewska, Kacperski i Szymczak.

Tracimy miliony

Cyfry, którym należy wydać nieubłaganą walkę

Kiedy się wejdzie na teren PZPW Nr 28, kiedy się opuści portiernię i kieruje swe kroki, czy to do biura, czy na oddziały produkcyjne — rzuca się w oczy tablica, a na niej szereg nazwisk. Tablica nad wyraz przykra.

Nad nazwiskami widnieje napis: „Ci — którzy opóźniają wykonanie planów produkcyjnych”...

...Opóźniają wykonanie planów!...

Kto to jest?... Czyje są te nazwiska, które czytamy my, które czyta każdy robotnik zakładu i każda obca osoba, która na zakład wchodzi?...

To są nazwiska tych, którzy nie nauczyli się jeszcze dyscypliny pracy, którzy przychodzą do pracy spóźnieni, lub pierwsi, jeszcze na długo przed czasem, opuszczają swój warsztat. To są ci, którzy bez usprawiedliwionych przyczyn nie przychodzą do zakładu. I oni to właśnie opóźniają wykonanie planów produkcyjnych. Ich właśnie zaniedbanie i „bumelanctwo” musi nadrabiać reszta załogi, by zakład nie pozostał w tyle, by wypełnił nałożone nań zadania.

Byliśmy przed kilkoma dniami świadkami opowiadań majstrów w tkalni, mówiących o niektórych tkaczach, opuszczających krosno na długo przed ukończeniem zmiany.

Czy tkacze ci zastanowili się, ile można by w czasie marnowanych przez nich minut wyrobić wątków, ile metrów tkanin można by dać zakładom, państwu, nam samym?... Chyba nigdy...

Czy ta prządka, która codziennie zaczyna pracę o pięć minut później, a o dziesięć wcześniej ją kończy, zastanowiła się nad tym, że rok ma 300 roboczo dni, a 300 razy piętnaście minut to 75 godzin?... A 75 godzin — to blisko 10 dni straconych i dla zakładu i dla niej?... Dla niej — bo za stracone dni nikt jej nie zapłaci...

Nad tym warto się zastanowić. I — trzeba!...

* * *

Na ostatnim zebraniu załogi PZPW nr 28 dyrektor naczelny zakładów, zdając sprawozdanie za ubiegły rok rzucił dwie cyfry, które tu chcemy przypomnieć.

W ciągu roku — liczba nieusprawiedliwionych nieobecności wyniosła 0,4 procent, a liczba nieusprawiedliwionych spóźnień — 0,2 procent.

Jakie to straty przyniosło, ile warsztatów stało bezczynnie, ile metrów materiałów wyprodukowano mniej — niech to już każdy sobie policzy. Jedno tylko powiedzieć można, te 0,4 i 0,2 procent, to tablica z nazwiskami — to stracone grube sumy pieniędzy. Tych pieniędzy, za które stawiamy szkoły, przedszkola, żłobki, za które budujemy, którymi przyśpieszamy wzrost naszej stopy życiowej.

* * *

Wiemy, że „bumelanci” są nie tylko w PZPW Nr 28. Są także w innych zakładach. Ale dziś mówimy o tych zakładach i o konieczności walki właśnie w nich chcemy pisać. Walki z tymi cyframi, z tą niesławną tablicą, ze skargami majstrów i kierowników. Do walki tej winni stanąć wszyscy. Nie tylko dyrektor, rada zakładowa, wydział personalny i organizacja partyjna.

Każdy uczciwy, świadomy robotnik, każda robotnica musi umieć przekonać swą koleżankę, swego kolegę o szkodach — jakie przynosi nam wszystkim niewłaściwy stosunek do dyscypliny pracy. Musi powiedzieć, że lekceważąc pracę i dyscyplinę szkodzimy nie tylko sobie, ale nam wszystkim. I wszyscy powinniśmy przekonywać tych, którzy dotychczas nie zrozumieli niewłaściwości swego postępowania.

Powinniśmy jasno i wyraźnie postawić sprawę, że absencja, że spóźnialstwo, że „bumelanctwo” — to wróg. Nasz wróg!

(jot)

Sprostowanie

Onegdaj do notatki, podającej skład nowych władz Koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przy PZPW Nr. 27 wkradł się błąd. Do Komisji Rewizyjnej, wszedł tow. Antoni Duk, a nie jak wydrukowano Dudek.

Towarzysza Duka za zniekształcenie nazwiska — przepraszamy.

Rosną nowe kadry fachowców

Brak wykwalifikowanych rzemieślników, brak fachowców — to spuścizna jaką pozostawił nam okres okupacji.

Przed Polską Ludową — stanęło zadanie jak najszybszego uzupełnienia szczupłych kadr. Zadanie to dziś jest w pełni realizowane przede wszystkim przez szeroką sieć szkół zawodowych.

W naszych zakładach — w Fabryce Sztucznego Jedwabiu - zagadnienie to stanęło również bardzo ostro. Wszystkie oddziały potrzebowały wykwalifikowanych sił.

W warsztatach mechanicznych — wzięto się poważnie do pracy na tym odcinku. Początkowo szkolenie szło opornie, lecz dzięki zainteresowaniu i celowej pracy Organizacji Partyjnej, która szczególną opieką otacza młodych i garnących się do nauki praktykantów, jak również dzięki właściwemu stosunkowi do zagadnień szkolenia ze strony kierownictwa warsztatu, majstrów i brygadzistów — praca ruszyła z miejsca w szybkim tempie.

Młodych uczniów i praktykantów przydzielono — odpowiednio do ich zamiłowań i zdolności — do odpowiednich grup fachowych tokarzy, spawaczy monterów i t. d. Po dwu latach nauki, oceniane są wyniki i umiejętności, jakie praktykant posiadł i przy pozytywnych wynikach — uczniowe kierowani są na bardziej samodzielną praktykę, oczywista poprowadzoną pod okiem i opieką doświadczonych fachowców.

Dziś — mamy w warsztacie mechanicznym 62 uczniów ,którzy, zdobywając zawód i pełne kwalifikacje wiedzą równocześnie, jakie zadania przed nimi stoją w ramach realizacji naszego gospodarczego Planu 6 letniego, planu budowy fundamentów — Socjalizmu.

Grabowski
Korespondent „Głosu”
w PFSJ Nr 1 - oddział mech.

Miasto i JEGO BOLĄCZKI

Nasi Czytelnicy zwracają uwagę:..

Czy koniecznie od godz. 13?

Obywatelka R. M. w liście do nas pisze:

„Gospoda Spółdzielcza od szeregu dni cieszy się w czasie obiadów niebywałą frekwencją. Szczególny napływ gości daje się zauważyć między godziną 13 a 14, co w rezultacie powoduje stan, który nastręcza wiele uwag i nie tylko uwag, ale i kłopotów.

Z „Gospody“ korzystają przede wszystkim ludzie pracy. Dla ludzi pracy — wydawane są obiady popularne. Ale niestety, „Popularne“ wydawane są dopiero od godz. 13, a między dwunastą a pierwszą można tylko otrzymać obiady „klubowe“.

Znaczna grupa konsumentów „Gospody“, to pracownicy, którzy przerwę obiadową mają między godz. 12 — 14, lub którzy rozpoczynają pracę o godz. 14 w związku z tym, że „popularne“ wydawane są od godziny pierwszej — wszyscy oni pragną wykorzystać tę godzinę, by na drugą — być w miejscu pracy. Stąd to nasilenie frekwencji o tej porze i stąd komplikacje.

Przykładowo: we wtorek, cały szereg osób, które na obiad przyszły po godz. 13 odeszły przed godz. 14 bez obiadu, zwracając wykupione bony, gdyż obsługa mimo najlepszych chęci — nie była w stanie podołać pracy.

Dlatego zapytuję, czy nie byłoby możliwe „popularne“ wydawać od godz. 12.

Zmniejszyłoby to nasilenie konsumentów między godz. 13 a 14, a równocześnie nie narażałoby niektórych na wracanie do pracy z pustym żołądkiem.“

Co na to kierownictwo „Gospody“?... Naszym zdaniem — sprawa jest do załatwienia. A że w ostatnich dniach było i jest rzeczywiście w „Gospodzie“ ludno — przekonaliśmy się sami również we wtorek, czekając na pierwsze danie okrągłe 30 minut. A też nie mieliśmy zbyt wiele czasu.

NASI KORESPONDENCI PISZĄ

Pracownicy Zarządu Miejskiego realizują plany oszczędnościowe

Akcja oszczędnościowa na terenie Zarządu Miejskiego, nie odrazu była akcją dobrze zrozumianą i akcją masową. Z początku osiągnięcia były wynikiem stosowanych wskazań władz odgórnych i dopiero w II półroczu 1949 r. dzięki konferencjom pracowników z kierownikami oddziałów przy współudziale przedstawicieli Partii, Związków Zawodowych, Miejskiej Rady Narodowej, następuje pełne zrozumienie konieczności wprowadzenia w życie codziennego stosowania planowego systemu oszczędzania. Akcja oszczędzania staje się akcją powszechną, w której biorą udział wszyscy pracownicy. Planowy system oszczędzania czasu roboczego i materiałów wiąże się ściśle z usprawnieniami pracy, znalezieniem lepszego jej stylu. Wprowadzono raz w miesiącu zebrania wszystkich pracowników celem zapoznania ich z budżetem, z gospodarką oszczędnościową, polegającą na zaspokojeniu wszystkich ważnych potrzeb w Urzędzie, lecz kosztem możliwie najmniejszych wydatków. Dyskusja daje szeroki wachlarz pomysłów oszczędnościowych, a pracownicy nie tylko na zebraniach, lecz stale, nawet bezimiennie mają możność składania do skrzynki pomysłów swych projektów i spostrzeżeń, dotyczących usprawnienia, wydajności i oszczędzania w urzędowaniu.

Doręczenie każdemu oddziałowi odpisu budżetu — daje mu możność wglądu i stałej kontroli wydatków i stosowania oszczędności. Przedtem budżet był tylko w posiadaniu Oddziału Organizacyjnego i Finansowego.

Zaprowadzono planowanie w ramach każdego Oddziału, a nawet referatu, co daje pełne wykorzystanie tak czasu jak i personelu.

Wprowadzono kartotekę wydawania materiałów biurowych oddziałom, referatom, poszczególnym pracownikom, co daje ścisłą kontrolę ich zużycia.

Każda telefoniczna rozmowa zamiejscowa musi uzyskać aprobatę kierownika Oddziału Organizacyjnego i być zapisana do książki rozmów telefonicznych. Zamówienie na rozmowę zgłasza się kierownikowi Oddziału Organizacyjnego do godz. 10. Następuje kumulowanie rozmów, jak również wyjazdów, co zezwala na załatwienie przez jednego z delegowanych różnych spraw przy korzystaniu z najtańszych środków lokomocji. Istnieje kontrola wydawanych materiałów na utrzymanie czystości, (kontrola imienna), jak ścierki, szczotki, mydło, proszek do prania. Daje to możność porównania ich zużycia przez poszczególne sprzątaczki.

Do poważnych oszczędności przyczyniła się częsta i ścisła kontrola zużycia węgla, opału i światła, a wśród szoferów wprowadzono współzawodnictwo w przejechaniu największej ilości kilometrów bez naprawy wozów.

Scalono pomieszczenia biurowe poszczególnych przedsiębiorstw i skoncentrowano ich administrację.

Zaprowadzono ewidencję wykonywanych czynności i osiągnięć oszczędnościowych oddziałami i referatami, oraz założono dziennik planowanych oszczędności.

W systemie oszczędzania biorą udział wszyscy pracownicy. Zaprowadzono współzawodnictwo w oszczędzaniu materiałów biurowych, w wykorzystaniu czasu na załatwianie interesantów, w szybkim i sprawnym załatwianiu poszczególnych spraw.

Dzięki wciągnięciu i zainteresowaniu akcją oszczędnościową czynnika społecznego, osiągnięto poważne rezultaty, szczególnie przy remontach domów dla świata pracy i przy robotach ziemnych. Udział Komitetów Domowych w akcji remontów kapitalnych dał 1120 robotniczo-godzin na kwotę zł. 403.200, a dwie niedziele bezpłatnej pracy czynnika społecznego przy robotach drogowych i budowlanych dały 802 roboczodniówek, co po przeliczeniu przyniosło zł. 312.240 oszczędności. W tych dniach uzyskano oszczędności w sumie 28.000 zł. dzięki środkom transportowym przydzielonym bezpłatnie, a pomoc szeregu zakładów pracy, które pomogły środkami transportowymi przy budowie nawierzchni ulic dała oszczędność 150.000 zł. W majątku „Nieborów“ przy robotach żniwnych i kopaniu rowu ściekowego na długości 1.500 m. brały udział zespoły pracowników miejskich i „Służby Polsce“. Dało to oszczędność około zł. 130.000. Były to oszczędności nieobjęte planem.

W betoniarni, po przeprowadzeniu ponownej kalkulacji cen elementów betonowych, biorąc pod uwagę tańszy transport piasku wózkami na szynach zamiast wozami konnymi, osiągnięto 1.700.000 zł. oszczędności. W związku z akcją remontów domów osiągnięto dużą oszczędność na cegle, zastępując ją pustakami betonowymi. Wyprodukowane w betoniarni miejskiej pustaki zastąpiły 105.000 cegieł, dzięki czemu osiągnięto oszczędności na sumę 305.140 złotych. W Domu Opieki dla dorosłych — dzięki zaprowadzeniu hodowli kur, gęsi, kaczek i tuczników, wykorzystujących odpadki kuchenne zaoszczędzono zł. 252.870. W Szpitalu Miejskim na skutek wydzierżawienia ziemi, zasadzenia kartofli, warzyw (roboty zostały wykonane przez pracowników) zwiększeniu tucznika, założeniu ogrodu osiągnięto oszczędności na sumę 100.990 zł. Wszystkie te oszczędności pozostawały również poza planem.

Zaplanowana całoroczna oszczędność została wykonana w 100 procentach, co dało 3.860.000 zł. objętych dodatkowym budżetem.

Poza wynikiem cyfrowym akcja oszczędnościowa dała pozytywne rezultaty, wyrażające się w obywatelskim i społecznym wyrobieniu urzędnika, który z całą sumiennością i w pełnym zrozumieniu wytknął sobie za cel w swej pracy walkę z biurokratyzmem, marnotrawstwem czasu i materiałów.

St. Spała
korespondent „Głosu“

„Filce“ wzięły rewanż

Pracownicy Fabryki Filców nie tylko z oddaniem i owocnie pracują, ale chwile wolne od pracy potrafią wypełnić godziwą rozrywką. Do jednej z nich — należą szachy.

Grupa szachistów rozgrywa spotkania w swoim „rodzinnym“ gronie, oraz występuje jako reprezentacja zakładu — rozgrywając spotkania z drużynami innych tomaszowskich fabryk. Z jakimi wynikami?... Z różnymi. Raz się zwycięża, innym razem — przegrywa.

Naszym mistrzom dotkliwie dali się już we znaki szachiści z PZPW Nr. 29. Po prostu — wygrali! Drużyna „Filców“ zacięła się jednak i czekała na rewanż.

Rewanż udał się. Rozegrane ostatnio spotkanie wygrały „Filce“ w stosunku 18:14. Obie drużyny wystąpiły w czteroosobowych składach, przy czym każdy grał z każdym.

Dla PFFT Nr. 2 punkty zdobyli: Włodarczyk — 6, Goździk — 5, Chojnacki i Chmal po 3,5, a dla PZPW Nr. 29 — Banaszczak — 5, Tokarski — 4,5, Milczarek — 4 i Książek — 0,5.

Mieczysław Orzelski
korespondent „Głosu“.

ZE SPORTU

„Włókniarz“ w 1950 roku

Odbyte ostatnio walne zgromadzenie członków tomaszowskiego Z. S. „Włókniarza“ — zatwierdziło między innymi plan pracy Zrzeszenia na bieżący rok. Jak plan ten wygląda?.. Spróbujmy wybrać z niego kilka fragmentów.

Bazą podstawową klubu jest sześć kół sportowych, jakie zawiązane zostały przy poszczególnych zakładach pracy przemysłu włókienniczego naszego miasta. Sam klub jako centralny ośrodek — grupować będzie sportowców wyczynowych poszczególnych kół.

Dysponując tak masową bazą — jaką są powołane do życia — koła — klub mógł nakreślić sobie dość śmiałe plany. Cyfrowo przedstawiają się one następująco.

W Święcie Kultury Fizycznej „Włókniarz“ zobowiązuje się do udziału 1000 osób. Do Biegów Narodowych — stanie przynajmniej 800 zawodników, co jest olbrzymim krokiem w porównaniu z liczbą startujących w ubiegłym roku. Tak samo poważną cyfrę przedstawia liczba zawodników, którzy winni w bieżącym roku zdobyć Odznakę Sprawności Fizycznej. Orientacyjnie przewiduje się 160 osób.

Poza dotychczas przeprowadzonymi imprezami — w bieżącym roku przewiduje się organizację trzech wyścigów kolarskich, organizację dwu sztafet, rozegranie 20 spotkań piłki ręcznej, udział kilkuset zawodników w Marszach Jesiennych.

Latem zorganizowane zostaną dwa kursy nauki pływania przewidziane dla 100 osób, oraz dla takiej samej ilości osób przewiduje się kursy gimnastyki.

Sezon zimowy przyniesie kursy łyżwiarskie.

W lekkoatletyce przewidziana jest organizacja trójboju lekkoatletycznego, a dla kajakowców zorganizowany zostanie kajakowy obóz wędrowny.

Ogółem planuje się w br. udział zawodników „Włókniarza“ w 650 imprezach własnych, okręgowych i centralnych.

Silny nacisk położony został na zagadnienia szkoleniowe i to tak zawodników, jak i samych kadr szkoleniowych. Przewiduje się wysłanie ponad 70 zawodników na obozy kondycyjne, czego dotychczas nie próbowano.

Rozmach, z jakim budowano plan pracy połączony jest ściśle z funduszami i budżetem klubu. A że budżet jest również śmiały — świadczy chociażby jedna pozycja w bieżącym roku wydatki inwestycyjne klubu pochłoną 5 milionów złotych.

Osobnym fragmentem prac i planów — są i będą jak najściślejsze kontakty z Ludowymi Zespołami Sportowymi, które na odcinku sportu są czynnikami pogłębiania sojuszu robotniczo-chłopskiego. Bo „Włókniarz“ obok planów czysto-sportowych, obok zagadnień kultury fizycznej i wychowania fizycznego — stawia sobie za zadanie wychowywać nowego sportowca: sportowca Polski Ludowej, który obok tężyzny fizycznej będzie pełnowartościowym bojownikiem klasy robotniczej, mas pracujących o ustrój pełnej sprawiedliwości społecznej.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 11 lutego 1930 r.

PORÓD NA ULICY

Przy zbiegu ulic Narutowicza i Sienkiewicza upadła na chodnik 22-letnia Marianna Kamińska, wyeksmitowana z powodu niemożności uiszczenia komornego. Nieszczęśliwa ofiara kryzysu urodziła na ulicy dziecko płci męskiej.

PAROWIEC SPŁONĄŁ I ZATONĄŁ

Tuż przed wjazdem do portu nowojorskiego zapalił się parowiec „Monachium". W ostatniej chwili przed zatonięciem zdołano uratować wszystkich pasażerów oraz załogę.

NOWY MORD W RODZINIE PIŁSUDCZYKÓW

W dniu wczorajszym zastrzelony został w podejrzanych okolicznościach kapitan Kaz. Kruszewski, były adiutant zaginionego gen. Zagórskiego.

ZŁODZIEJ I PODPALACZ POSŁEM BB.

W dniu wczorajszym komisja nietykalności poselskiej wydała sądowi posła BB — Baćmagę, który dopuścił się szeregu kradzieży i podpaleń.

KOMUNIŚCI OKUPUJĄ ZAKŁADY OPPLA

Kilkuset komunistów niemieckich, z posłem Muellerem na czele wtargnęło do zakładów samochodowych Oppla w Ruesselheim, okupując je wespół z pozostałymi robotnikami. („Głos Poranny").

AFERA EMIGRACYJNA

W Łodzi wykryta została wielka afera emigracyjna. Szajka, złożona z dziewięciu osób — wyłudzała ostatnie grosze od ludzi, pragnących wyjechać zagranicę w poszukiwaniu pracy i chleba.

UPIÓR Z DUESSELDORFU SCHWYTANY?

W Duesseldorfie zaaresztowano pewnego osobnika, który przyznał się do popełnienia czterech morderstw, popełnionych na dorastających chłopcach.

DEMONSTRACJE W MADRYCIE

W Madrycie trwają bez przerwy demonstracje ludności i studentów, domagających się wprowadzenia republiki.

GWAŁTOWNY SPADEK TEMPERATURY

Po kilku tygodniach niezwykłego ciepła — wczoraj w nocy nastąpił gwałtowny spadek temperatury. Silne mrozy nawiedziły całą Europę.

KINA

ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „Cyrk" godz. 16, 18, 20
BAŁTYK (Narutowicza 20) „Pustelnia Parmeńska" II seria — godz. 17, 19, 21
BAJKA (Franciszkańska 31) „Skarb" godz. 18, 20
GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 7" godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL — dla młodzieży (Legionów 2) „Śluby kawalerskie" godz. 16, 18, 20
MUZA (Pabianicka 178) — „Milczenie jest złotem" godz. 18, 20
POLONIA (Piotrkowska 67) „Czarci żleb" — godz. 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Pustelnia Parmeńska" I seria godz. 16, 18, 20.
ROBOTNIK (Kilińskiego 187) — „Siostra lokaja" godz. 18, 20.
ROMA (Rzgowska 84) „Dzwonnik z Notre-Dame" godz. 18, 20
REKORD (Rzgowska 2) — „Trójka trefl" dla młodzieży godz. 16; „Oddział Z-8" godz. 18, 20
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Wieczna Ewa" godz. 18, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „Podrzutek" godz. 18, 20
TĘCZA (Piotrkowska 108) „Świat się śmieje" godz. 16.30, 18.30, 20.30
TATRY (Sienkiewicza 40) — „Bitwa o Stalingrad" godz. 16, 18, 20
WISŁA (Daszyńskiego 1) „Dubrowski", godz. 16,30, 18,30, 20,30.
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Pustelnia Parmeńska" II seria. godz. 16,30, 18,30, 20,30.
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Czarci żleb" godz. 16, 18, 20
ZACHĘTA (Zgierska 26) „Konfrontacja" godz. 18, 20.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)

Dziś, o godz. 19,15 sztuka Leona Kruczkowskiego pt. „Odwety".

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. 11 Listopada 21, tel. 150-36)

Codziennie o godz. 19.15 „Rozbitki" J. Blizińskiego.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (Daszyńskiego 34, tel. 181-34)

Dziś teatr nieczynny. Zespół na występach w Warszawie.

SALA TEATRALNA „OGNISKO" ul. Moniuszki 4 a.

Objazdowy Teatr Dramatyczny Domu Wojska Polskiego w Warszawie wystawia sztukę M. Gorkiego p. t. „Matka". Początek o godz. 19,15.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" (ul. Piotrkowska 243)

Sobota, dnia 11 lutego o godz. 19,15 „Królowa Przedmieścia".

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO" (Łódź, Nawrot 27, tel. 135-74)

Godz. 9.30 widowisko dla szkół pt. „Historia cała o niebieskich migdałach".

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „ARLEKIN" (Piotrkowska 152, tel. 258-99)

Od dnia 13 lutego 1950 r. aż do odwołania teatr będzie nieczynny z powodu wyjazdu do Warszawy na Festiwal Sztuki Radzieckiej.

Co usłyszymy przez radio

12.00 Sygnał czasu i DZIENNIK POŁUDNIOWY. 13.25 (Ł) Chwila muzyki. 13,35 Audycja szkolna. 14,00 Przegląd kulturalny. 14,15 (Ł) Komunikaty, 14,20 (Ł) Muzyka operetkowa. 14,35 Arie operowe, 15.10 (Ł) Recital altówkowy. 15,30 „Nowy dom" — słuchowisko dla dzieci. 16.00 DZIENNIK POPOŁUDNIOWY. 16,20 (Ł) Aktualności łódzkie. 16,25 (Ł) Melodie taneczne i piosenki. 17.00 „Przy sobocie po robocie". 18.00 „Z kraju i ze świata". 18.15 Muzyka ludowa. 18,40 „Wszechnica Radiowa" kurs I — wykład z cyklu: „Podstawy ekonomii". 19.00 Audycja dla wsi. 19,15 Koncert. 20.00 DZIENNIK WIECZORNY, 20.40 (Ł) „Śpiewamy pieśni robotnicze". 21.00 (Ł) Koncert rozrywkowy. 21.40 Opowieść radiowa o Adamie Mickiewiczu. 22.20 Muzyka rozrywkowa z Brna II. 23.00 OSTATNIE WIADOMOŚCI, 23.15 Muzyka taneczna.

ZE SPORTU

Dwa dni pod znakiem Gdańska

Dziś walczą o mistrzostwo I ligi pięściarze Łodzi i Gdańska — jutro zaś pasjonować nas będą pływacy tych dwóch miast

Kalendarzyk dzisiejszych i niedzielnych imprez sportowych przedstawia się bogato. Będziemy oglądali w pierwszorzędnym wydaniu boks, zapasy, piłkę siatkową, pływanie. Poza tym odbędą się zawody lekkoatletyczne w hali, zawody półfinałowe siatkówki kół sportowych, oraz mecze o drużynowe mistrzostwo klasy B. w boksie.

Zacznijmy od boksu. Związkowiec—Zryw walczy dzisiaj z Gwardią z Gdańska o mistrzostwo pierwszej ligi bokserskiej. Łodzianie stoją na straconej pozycji, chcą jednak uzyskać honorowy wynik. Gwardia przybywa w najsilniejszym składzie. Związkowiec wystąpi ze Stasiakiem, Czarneckim, Kijewskim, Taborkiem i Niewadziłem na czele. Pięściarze ŁKS Włókniarza walczą w niedzielę w Poznaniu z Kolejarzem.

DRUGI DZIEŃ WALK SIATKAREK

Dzisiaj odbędzie się drugi dzień turnieju siatkówki żeńskiej o puchar Polskiego Związku Koszykówki, Siatkówki i Szczypiorniaka. W drugiej grupie walczy o wejście do finału 6 zespołów. Faworytem są drużyny: AZS — z Warszawy, Chemii z Łodzi, oraz Kolejarza ze Szczecina. Dziś odbędą się spotkania rano od 10 oraz wieczorem od godz 18. Koła sportowe przy zakładach pracy grają jutro w półfinałach na dwóch salach.

NA PŁYWALNI „OGNISKA"

W pływaniu Gdańsk spotka się jutro z Łodzią w ramach zawodów o puchar Polskiego Związku Pływackiego. Faworytem jest zespół łodzian.

Miłośnicy zapaśnictwa podziwiać będą drużynę Siły z Nowego Bytomia (leadera tabeli) w walce z miejscową Gwardią. Uzyskanie przez gospodarzy wyniku remisowego powinno ich zadowolić.

NA RINGACH B - KLASOWYCH

Bokserzy drużyn klasy B kończą pierwszą rundę spotkań. W Kutnie tamtejsza Spójnia rozegra mecz towarzyski z Orłem z Włocławka.

KOSZYKARZE NA WYJAZDACH

Zespoły ligi koszykowej grają na wyjazdach. Spójnia w Poznaniu, a ŁKS Włókniarz z Kolejarzem w Toruniu i ze Spójnią w Gdańsku.

Szczegółowy kalendarzyk imprez sportowych na sobotę i niedzielę przedstawia się następująco:

SOBOTA

Zawody bokserskie: hala sportowa na Widzewie, godz. 19 zawody o mistrzostwo pierwszej ligi: Związkowiec — Gwardia (Gdańsk).

Piłka ręczna: w sali Ogniska przy ul. Traugutta o godz. 10 dalszy ciąg rozgrywek półfinałowych turnieju w siatkówce żeńskiej o puchar PZKSS.

NIEDZIELA

Piłka ręczna: w sali Ogniska przy ul. Traugutta odbędzie się trzeci dzień turnieju siatkówki żeńskiej o puchar PZKSS: Godz. 10 Unia — Kolejarz (Katowice), Chemia — Kolejarz (Szczecin), AZS — Spójnia. Godz. 17: Unia — Kolejarz (Szczecin), Spójnia — Kolejarz (Katowice), Chemia — AZS. O godz. 9 w salach przy ul. Drewnowskiej 86 i Sterlinga 24 odbędą się półfinały kół sportowych w siatkówce męskiej i żeńskiej.

Zawody pływackie: na pływalni Ogniska o godz. 17 odbędzie się mecz Łódź — Gdańsk o puchar Polsk. Związku Pływackiego.

Zapasy: w sali Domu Kultury Milicjanta przy ul. Nawrot 27 o godz. 16 odbędą się zawody o mistrzostwo ligi pomiędzy leaderem tabeli Siłą z Nowego Bytomia oraz Gwardią miejscową.

Zawody bokserskie: o mistrzostwo klasy B okręgu łódzkiego odbędą się ostatnie zawody pierwszej rundy: o godz. 11 w Piotrkowie walczą: Korab — Kolejarz, w Pabianicach: Włókniarz (Pabianice) — Widzew, o godz. 15 w Konstantynowie Stal — Gwardia, w Tomaszowie: Związkowiec — Legia (Sieradz).

Zawody lekkoatletyczne: w sali przy ul. Pogonowskiego 82 o godz. 9 odbędą się zawody lekkoatletyczne, organizowane przez Chemię, ale dostępne dla zawodników i innych klubów. Konkurencje żeńskie: bieg 25 mtr., pchnięcie kulą oraz sztafeta 4x25 mtr. Męskie: Skok wzwyż, trójskok z miejsca, biegi 800 i 3000 mtr. oraz sztafeta 3x800 mtr.

Prezes łódzkich pływaków

O meczu Gdańsk-Łódź

Marchlewski i Cichoński budzą obawy łodzian

— Niedzielne spotkanie pływaków Łodzi z reprezentacją Wybrzeża, będzie dla Łodzi ostatnim spotkaniem w ramach walk o miejsce w finale o puchar P.Z.Pł. Mimo, że Łodzianie są zdecydowanymi faworytami w tym spotkaniu, to podkreślić należy, że Zarząd ŁOZPł traktuje mecz poważnie i na starcie ujrzymy najsilniejszy skład łodzian.

— Jeśli chodzi o gości, to interesuje nas przede wszystkim występ marynarza — Cichońskiego. Eksoznańczyk znajduje się w rewelacyjnej formie, o czym świadczy wynik 2.49 min. na 200 m. stylem klasycznym. Wynik ten uzyskany został co prawda na basenie długości 20 mtr. i z tego względu nie może być uznany za rekord Polski. Konkurentem jego jest nasz doskonały Nikodemski, który pływa regularnie 200 mtr. w granicach 2.53 — 2.54 min., ale na basenie 25 metrowym. Stąd wniosek, że zwycięzca tego biegu może stać się łatwo nowym rekordzistą Polski na dystansie 200 mtr. stylem klasycznym. Cichoński podobno „dociera się" specjalnie na Łódź i korzystając z przepisowych wymiarów pływalni łódzkiej, zapowiada zaatakowanie rekordu Polski. Nie wolno mu jednak zapominać, że i te same plany posiada również ambitny Nikodemski. Specjalną uwagę należy również poświęcić reprezentantce Wybrzeża w stylu grzbietowym — Budziszównie, która na swoim 20-metrowym basenie uzyskiwała również ostatnio wyniki lepsze od rekordów Polski.

— Również nasi „crawliści" będą musieli dobrze uważać na Marchlewskiego, który jest w stanie zrobić niespodziankę, zwłaszcza na 100 mtr. st. dowolnym.

Sport w ZSRR

Kilka milionów ludzi radzieckich

uprawia piękny i zdrowy sport narciarski

MOSKWA (obsł. wł.) W lutym br. mija 40 lat od rozegrania pierwszych narciarskich mistrzostw Rosji. Zawody te odbyły się 7 lutego 1910 roku w okolicach Moskwy, na dystansie 30 wiorst (ok.32 km.), z udziałem 44 narciarzy. Zwyciężył wówczas Byczkow, który przebył ten dystans w czasie 2:26:47.

Paweł Byczkow — pierwszy mistrz narciarski Rosji — mieszka obecnie w Moskwie. Jest on zasłużonym mistrzem sportu Związku Radzieckiego i cieszy się dużym autorytetem wśród sportowców.

Obecnie sport narciarski zdobył sobie wielką popularność. Liczba osób, uprawiających narciarstwo w Związku Radzieckim, sięga kilku milionów. Sport ten jest popularny nie tylko wśród mężczyzn. Począwszy od roku 1921 do wszystkich zawodów mistrzowskich wprowadzono konkurencje kobiece.

Wraz z upowszechnieniem, podnosi się poziom narciarstwa w Związku Radzieckim. Ostatnio na masowych zawodach w Swierdłowsku, w których uczestniczyło ponad 600 narciarzy bieg na 30 km. wygrał Borin w rekordowym czasie 1:56:35.

Coraz liczniejsza i bardziej wyrównana staje się kadra reprezentacyjna narciarzy, którzy staczają w zawodach zacięte boje o pierwszeństwo. W tym roku np. w mistrzostwach ZSRR weźmie udział 560 czołowych narciarzy radzieckich.

ZGŁOSZENIA

do mistrzostw Europy na lodzie

OSLO (obsł. wł.) Do mistrzostw Europy w jeździe figurowej na lodzie, które rozpoczną się w Oslo 17 bm., zgłosiło się 12 państw:

Czechosłowacja, Węgry, Anglia, Austria, Belgia Dania, Francja, Finlandia, Norwegia, Szwecja Szwajcaria i Włochy.

W konkurencji kobiet startuje 18 zawodniczek.

W konkurencji mężczyzn — 8 zawodników oraz w jeździe parami — 6 par.

WIĘKSZE WYGRANE

58 LOTERII

2-gi dzień ciągnienia II-ej klasy

Główna wygrana dnia 1.000.000 zł padła na Nr 26087

Wygrane po **200.000** zł padły na Nr Nr: 22450 58409 58743

Wygrane po **100.000** zł padły na Nr Nr: 13699 13763 14481 26943 27111 36872 43223 68002 68132 77947 85371 91074 101628 104168

Wygrane po **40.000** zł padły na Nr Nr: 2631 23795 26105 34974 44652 49563 55530 55905 65360 74027 85853 87358 99116 102320

Walne doroczne zebrania

W niedzielę, dnia 12 lutego 1950 r. o godz. 9.30 w pierwszym terminie, a o godz. 10 w drugim terminie, w sali PZPB Nr. 3 w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 293-95 (dawniej teatr Geyera), — odbędzie się Doroczne Walne Zebranie członków łódzkiego Klubu Sportowego „Włókniarz".

Po złożeniu sprawozdań za rok ubiegły i omówieniu planu pracy na przyszłość w myśl wytycznych uchwalonych przez Biuro Polityczne K. C. PZPR. i prezydium CRZZ w roku 1949, zostanie wybrany nowy Zarząd Klubu na rok 1950. Udział w zebraniu mogą brać tylko członkowie, którzy posiadają nowe legitymacje i mają opłacone składki.

ZEBRANIE „WŁÓKNIARZA" (ZGIERZ)

W nadchodzącą niedzielę, dn. 12. b. m., o godz. 10 w sali Zw. Zaw. Wł. odbędzie się Walne Roczne Zebranie członków Klubu, w czasie którego nastąpi wybór nowych władz.

Opieszałym członkom przypomina się o obowiązku przerejestrowania się.

ZEBRANIE KOŁA SPORTOWEGO PRZY CENTRALI ODZIEŻOWEJ

Koło Sportowe przy Centrali Odzieżowej komunikuje, że dnia 13 lutego 1950 r. o godz. 15,45 w sali „Spójni" przy ul. Więckowskiego Nr. 32 odbędzie się Walne Zebranie Członków Koła Sportowego.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Jutro rozpoczynają się w Moskwie

mistrzostwa świata kobiet w jeździe szybkiej na lodzie



L. Krotowa (ZSRR) obok Isakowej jest czołową kandydatką na mistrzynię świata.

Moskwa (obsł. wł.) Na stadionie Dynamo w Moskwie trwają intensywne przygotowania do kobiecych mistrzostw świata w jeździe szybkiej na lodzie, które odbędą się 11 — 12 bm.

Olbrzymie trybuny, mogące pomieścić ponad 60 tys. widzów oczyszczono ze śniegu, a nad torem lodowym umieszczono 160 reflektorów. W wygodnie urządzonych szatniach zainstalowano specjalne megafony, przez które będzie nadawany przebieg zawodów dla odpoczywających zawodniczek. Uruchomiono również specjalne biuro prasowe z dodatkowymi połączeniami telefonicznymi.

Mistrzostwa wywołały w Moskwie olbrzymie zainteresowanie. Do biura zawodów napływają stale zgłoszenia na bilety wstępu dla stowarzyszeń sportowych, fabryk, urzędów, i tp.

Losowanie mistrzostw hokejowych świata

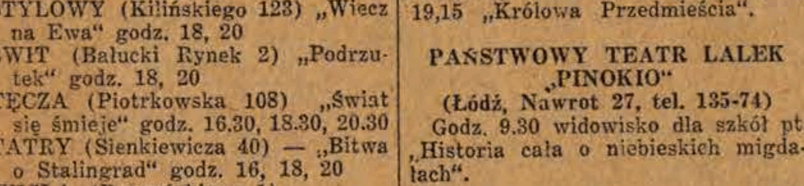
LONDYN (obsł. wł.) Losowanie tegorocznych mistrzostw świata w hokeju na lodzie odbędzie się w Londynie 18 bm.

Do mistrzostw zgłosiło się 13 państw: Czechosłowacja, Polska, Anglia, USA, Szwajcaria, Szwecja, Kanada, Francja, Belgia Norwegia, Holandia, Finlandia, Jugosławia.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Telefony:
Redaktor naczelny 216-14
Zastępca red. naczelnego 218-23
Sekretarz odpowiedzialny 219-05
Dział partyjny 254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych 219-42
Dział mutacji 223-29
Dział miejski i sportowy 254-21 wewn. 1 i 11
Dział ekonomiczny 218-11
Dział fabryczny 216-19
Dział rolny 254-21 wewn. 8
Redakcja nocna 172-31
Kolportaż. Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 85, tel. 111-50 i 114-75
Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

D-1-13177

76



— O, nie, to święty, filozof, człowiek oderwany od wszelkich spraw świata, obsypany popiołem, ten który doznał objawienia. Dużo takich ludzi widziałem w Bombaju, drogi Blend. Jogowie mogą siedzieć tak bez jedzenia i spania, przebierając różaniec i rozmyślając — po dwadzieścia trzy godziny bez przerwy. Może go pan kłuć szpilkami, parzyć nogi ogniem — nic nie poczuje.

— Wepchnąłbym temu filozofowi bagnet między żebra — chytrze powiedział Blend — a zobaczylibyśmy, czyby nie poczuł...

Porucznik nie dokończył zdania. Hindus schylił się, szybko wsunął rękę pod skórę leoparda i wyrwał spod niej pistolet.

— T rrr rr r a ch! — ułamek sekundy i pistolet wystrzelił w Blenda. Porucznik upadł z przestrzeloną głową.

— D-e-e-e-n! D-e-e-e-n! — rozległ się nad drzewami przeciągły okrzyk Hindusów.

Wszystko ożyło, zastukało, zahuczało. Nad płaskimi dachami ukazały się głowy, ogłuszająco zagrzmiał huk wystrzałów. „Zasadzka". W głównej kolumnie wszczął się zamęt.

Kapitan Bedford widział z daleka, jak zatrzymał się pierwszy zaprzęg armatni,, a zmieszani ludzie rozbiegli się w różne strony.

— Z powrotem!... Do dział!... — wołał kapitan, ale nikt go nie słuchał. Pozostałe armaty siłą nabranego rozpędu wolno wytoczyły się z lasu na drogę.

— Z powrotem! — wołał bez przerwy. Widział, jak poganiacz słoni rozpaczliwie bił pierwszego słonia żelazną pałką po szyi. Sekundę później słoń, raniony w grzbiet, wyrwał się między domy, podrzucając ciężką uprząż. Lektyka, w której niesiono Jenny, zakołysała się nagle i pochyliła, płócienne firanki załopotały na wietrze, jak żagle łodzi, wpadającej w szkwał — i tragarze rozbiegli się, porzucając lektykę.

— Tutaj! Do mnie! — wołał kapitan, ale sam był już otoczony.

Rzucił się więc do ucieczki w bok od drogi, biegnąc na przełaj przez pola.

Świstały kule. Nie było czasu na odstrzeliwanie się.

— Do tego domu, sir! — krzyczał do kapitana ordynans, Bob Robson, biegnący przodem i wskazywał na wielki dom z wieżami i kamiennym ogrodzeniem, stojący za ryżowym polem.

Na dachu domu tłoczyli się ludzie, którzy patrzyli na kapitana Bedforda i machali rękami.

Co będzie, jeśli i tam są wrogowie?

Ale Bob Robson miał dobry węch. Podwójne wrota domu otworzyły się gościnnie przed brytyjskim oficerem. Długimi korytarzami zaprowadzono go do wielkiej sali, usłanej kobiercami i poduszkami. Pachniało tu świeżą żywica, owocami i słodkim dymem tytoniowym. Siwy, pomarszczony radża, ubrany w brokatowy kaftan, obwieszony od góry do dołu kosztownymi paciorkami — powitał kapitana niskim ukłonem.

— Całe życie marzyłem o tym największym szczęściu, aby móc służyć mojej królowej i wszystkim oficerom-sahibom! — powiedział.

Radża odpluł do pozłacanego naczynia tytoniowy betel do żucia.

— Cały mój dom i skarbiec są do twojej dyspozycji, sahibie — jeszcze raz pokłonił się radża.

Dał znak służącym i poprowadzono kapitana Bedforda długimi korytarzami, obok ciemnych zakamarków przez zaduch kuchen. Odprowadzany ciekawymi spojrzeniami czeladzi, znalazł się w dalekiej przybudówce pałacu. Ośmioro ludzi — Anglików siedziało w komnacie — trzech z nich było w oficerskich mundurach. Za kapitanem zamknięto zaraz drzwi i dwóch uzbrojonych strażników stanęło po obu stronach.

Kapitan usiadł na niskim tapczanie i próbował wrócić do równowagi.

— Na Boga, dżentelmeni — powiedział — tu jesteśmy gośćmi czy jeńcami?

— My już dwa tygodnie łamiemy sobie nad tym głowy — odpowiedział Bedfordowi jeden z jego rodaków.

We wsi długo trwał szum i hałas. „Armaty sahibów są w naszych rękach" — chłopi święcili zwycięstwo.

d. c. n.